

Wiesiu Matuch

3

Moje myśli z 1975...2015/16/17/18 r. Być może będą i w następnych latach. Zależy od Boga.

© 2018 Prawa autorskie: pozwalam na wszelkie kopiowanie i powielanie. Zastrzegam jedynie ich poprawianie bez mojej zgody. Myśli można czytać losowo, gdziekolwiek się otworzy.

Pisma moje i wiersze dedykuję Matce Najświętszej - wspaniałemu Aniołowi z Nieba. Tego chciał Ojciec Pio, bym tak uczynił. Poza tym wszystkie moje myśli spisane, zawdzięczam św. Ojcu Pio, św. Teresie Wielkiej i św. Księdzu Bosko, którzy obiecali być w moim umyśle i pomagać. Nie jestem pisarzem, i nigdy do tego nie aspirowałem. Przeciwnie, raczej jestem praktycznym człowiekiem. A jednak Ojciec Pio namawiał mnie, bym wrzszczie zaczął pisać. I tak się stało. Od 17 roku życia spisuję refleksje, jakie mnie nachodziły, nie zwracając uwagi na żaden styl. Do głowy by mi nie przyszło, że to się kiedyś komu przyda. Ojciec Pio powiedział mi: „nawet gdybyś pomógł swoim pisaniem jednej osobie, to już wielka sprawa przed Bogiem”. To mnie zmobilizowało i zmotywowało. Powierzam wszystko Niebiańskiej Rodzinie. Ojciec Pio dodał jeszcze: „pisz, bo inaczej zwariujesz”. Sam jestem marnym człowiekiem, posłanym tu, aby przy okazji nagrzeszyć. Wszyscy grzeszą wobec Boga. Ja robię to samo. Ale ufam Tacie, że przebaczy wszystko. „Bóg jest jak mama i tato, który przebacza wszystko swoim dzieciom. Zawsze chce dla nich jak najlepiej” - tak mi mówił Ojciec Pio. W to bardzo wierzę. Bo im większe moje grzechy, tym łatwiej mi widzieć i odczuwać dobroć Boga. Wiele też zawdzięczam S. Faustynie i św. Jadwidze. Na rozmowy przychodziło wielu świętych m.in: Adam z Raju, św. Piotr, św. Krzysztof, św. Zofia, św. Urszula...

Na obrazie widoczny kosmiczny św. Michał Archanioł, który broni kościoła katolickiego. Powiedział do mnie: „Ze wszystkich Mnie najbardziej będziesz kiedyś potrzebował”. Wspomniał równocześnie, że przyszedł do mnie z całym swoim Niebiańskim Wojskiem i przynosi mi siedem mieczy. Powiedział to 40 lat temu na rozmowach w Krakowie, u Ojca Pio. Z Ojcem Pio rozmawiało tysiące ludzi przez dziesiątki lat. Między innymi Jan Paweł II, i wielu wojskowych z tamtych czasów, artystów, księży i zakonnic, jak również mnóstwo innych ludzi różnego formatu, i kraju.



Świat zaczyna się od marzeń i pragnień. Od marzeń trzeba zacząć. Jeśli są marzenia, pojawia się miłość - jest chęć i perspektywa. Wówczas można tworzyć rynki i dochód oparty na twardej uczciwości, która nie ugnie się przed nieodpowiedzialnymi osobami. Miłość, odpowiedzialność i marzenia w ekonomii są najważniejsze. Wtedy unika się nieporozumień, kłamstw i nadużyć - tak groźnych dla dobrego funkcjonowania gospodarki. Wszyscy żyjący w takim państwie, powinni to doskonale rozumieć i przyczyniać się do poszukiwania najlepszych rozwiązań ekonomicznych, aby zapewnić każdemu mieszkanie, chleb, ubranie i komfort duchowy. Wiara mówi, że góry przenosi... Marzenia się spełniają...

Jeśli nie zainteresuje nas świat duszy, będą nas czekać kryzysy. Ponieważ „umysł nie znosi pustki” - słowa Ojca Pio. A wiedza ludzka o światach materialnych jest nikła, więc nie zadowala naszego ciała. Umysł ciała się burzy, kłóci sam ze sobą. Konfliktuje pytaniami siebie samego. Dusza natomiast otwiera nieznanne obszary, wychodzące poza rozum. Dusza otwiera uczucie, które pragnie szczęścia i spełnienia najskrytszych marzeń. A takie królewskie marzenia regulują dociekanie, pojęcia i słowa, czyniąc z nich miód dla ciała. Człowiek zaczyna być spokojny. Dlatego najpierw powinno się ogarniać swoją duszę, a ciało i rozum na tym bardzo skorzysta.

Nie rozumiem świata, nie rozumiem swojego ciała, nie rozumiem swojej duszy. Nic nie rozumiem. I co mam zrobić w takiej sytuacji? Hmm... Spróbuj odrzucić rozumienie i może choć coś troszkę z tego zrozumieć? A jak nie? Powtórzę to kilka razy, może coś pomoże i być może usłyszę nieznaną melodię? I zachwyć się? Wtedy „nie rozumiem” nie będzie miało najmniejszego znaczenia...

Z miłością jest pewien problem, bo nie wszyscy na ziemi czują, jak my. I z tego względu trzeba się powstrzymać z kochaniem, raz za razem. Ale to nie znaczy, że nie kochasz. Ten dylemat występuje jedynie w światach ziemskich... Aniołowie nie mają już tych problemów, gdyż nie patrzą oni na poziom wiedzy, ale w serce tętniące czystym niebiańskim szaleństwem... Tam wiedza jest otwarta. Jedynie serce „kusi-pragnie-chce” wszystkich do pięknych uczuć i poznawania artystycznych rajskich światów. „Tam już nie ma teściowych, żon, dzieci... wszyscy są twoi, całe Niebo masz do dyspozycji” - słowa Ojca Pio.

W każdym zakątku wszechświata, istnieją przepiękne bajki. Skądś już to wiadomo, że życie jest baśniowym doznaniem. Czasem, ktoś napisze zły scenariusz. I wtedy jest gorzko. Ale poeci z wyobraźnią, piszą tylko porywające przygody. Może chcesz, baśniowy podróżniku, jeszcze cudowniej przeżywać swój świat? Zdecyduj się, i napisz własną poetycką bajkę. Zakochaj się w Miłości! „W nagrodę otrzymasz wielką księgę, wielkich przygód” - słowa Ojca Pio.. Miłość z takiej bajki, nigdy Cię nie zawiedzie, nawet, gdyby wkoło szalała burza. Nie hamuj bajkowej miłości. Tylko ona spowoduje, że urosną Ci skrzydła i odczujesz smak fruwania. W takt ulubionych dźwięków muzyki, poszybujesz daleko. Chyba wiesz, co to może dla Ciebie oznaczać? Tylko jedno - bajkowy odlot.

Z O S T A J Ę Z T O B Ą

Cudowne lica -
piękny poranek z nich się budzi
Wiem gdzie jesteś!
Słowa słyszę rozśpiewane wiosną
zapachem jabłoni namaszczone
Potęga się ducha w nich wznosi
Gdy wschodzi słońce
każdym kolan ugięciem
każdym spojrzeniem Cię witam
We dnie każdym obrazem wspomnień
jestem prze Tobie
każdym marzeniem
Westchnieniem wtapiam
się w Twoją miłość
A kiedy nadchodzi wieczór
kiedy pustoszeją ulice
pośród pól złocistych
idę z Tobą o nocy ciemnej
gdy Anioły lecą do gajów odpoczynku
idę spać w ich towarzystwie
by rankiem znów przywitać Cię
wśród miodu
niebiańskich
pieszczot

Nie ważne czyj kapitał, czyja własność, majątek. Tak, czy tak, wszelka architektura oraz własność prywatna, kosmiczna - ostatecznie jest Boga, a nie człowieka-anioła. Nawet jeśli tę rzeczywistość

tworzyli i kopiowali inni. Koniec końców, to Bóg dał swoją świadomość wszystkim, by mogli tworzyć rzeczy i kosmosy. On użyczył swojej energii. A że ją potem zepsuto to inna już sprawa. Każda osoba dzierżawi od Boga wszystko. Ale On nie ma oto pretensji, absolutnie. I nie daje nikomu poczucia, że to nie jest ich własnością. Każdy może powiedzieć: „to jest moje”. Tylko martwi się z tego powodu, że jego dzieci wpadły przez Niego w pułapkę. Czego skutkiem są choroby i śmierć w kosmosie. I to Go jedynie martwi. Teraz Bóg zastanawia się, co zrobić, aby zachować wolność istot, które stworzył, a jednocześnie przyciągnąć je do komfortowego, wiecznego istnienia. I o to w naszych życiach, tak naprawdę chodzi.

Odkąd zaistnieliśmy, można posiadać tak zwaną własność prywatną. Pierwsza sprawa, posiadamy najpierw poczucie samych siebie, które bez Boga jest wcale niemożliwe. W każdej chwili używamy prywatnej świadomości, prywatnego ciała i prywatnych przyjemności. I nikt o tym nic nie musi wiedzieć. Pełna niezależność i wolność. To już wiele. I nikomu to nie przeszkadza. Bogu również. On nawet nie chce wiedzieć, co my czynimy. Nasza sprawa. Tak jak nas nie obchodzi, jakich przyjemności zażywa Bóg, i co sobie prywatnie robi. Jego sprawa. Byle prywatność nie stała się powodem uszczypliwości wobec innych. To jest często mały problem w upadłych cywilizacjach kosmosu. Żeby nie być z prywatnością nieprzyjemny, potrzebna jest nadal tolerancyjna miłość, i wyrozumienie dla potrzeb innych. Inaczej nie da rady tu funkcjonować. Walka, duże ego, jakie nas cechuje - to archaizm ułamka naszej świadomości, i zbyt prymitywne narzędzie do podkreślania swojej prywatności. Bóg jest inny i nie takich nas stworzył. Niestety byli tacy, co próbowali nas poprawiać, i wyszło jak wyszło w genetyce. Powstała rysa w świadomości. Zatem wszystko można mieć osobiście, ale by się w tych majątkach nie pogubić, i nie wywoływać z ich powodu wojen. Za małe mamy rozumki, by ogarnąć ideał doskonałości. Dlatego Jezus tak pięknie mówił o zaparciu samego siebie w tym kosmosie, bo inaczej będzie niedobrze z naszym życiem.

Czasem jest tak, że nie minie dwie sekundy, i zapomnisz poprzednią myśl na amen. Skleroza? Jeszcze gorzej - chciało by się powiedzieć. Uczy to pokory. Oj, uczy!

Twórczość duchowa polega na tym, aby w techniczno-gospodarczych potrzebach kierować się nauką serca. To znaczy - mieć stałą uwagę skierowaną na życie ponadczasowe, piękne, uwielbiające dobro. Delikatność i kultura, przygotowuje serce ludzkie na szczytne cele, również i te ludzkie, ale zawsze w odniesieniu do etyki przyjemności serca. Miękkie serce jest duchem zrozumienia, logiki, prawdziwego kompromisu w imię miłości. Jest bezpłatną wymianą czynów i słów życia - zawodowstwem w dawaniu bardziej, niż braniu. Dlatego we wszystkich przedsięwzięciach materialnych, zawsze najważniejsze jest dobro duchowe, dobro duszy. I jeśli w czasie spoczynku lub działalności gospodarczej będziemy o tym pamiętali, to wtedy posiadanie i wytwarzanie dóbr materialnych nie jest w niczym przeszkodą, a raczej wielkim dobrem jakiemu Bóg zaufał. Ale wiemy jak to z nami jest. Czeka nas jeszcze wiele zrozumienia tych problemów.

Boże, dla Ciebie piję, dla Ciebie jem i palę, dla Ciebie się bawię, i dla Ciebie żyję. Co mi potrzeba więcej? Wiem, że może Cię to nie obchodzi, ale Cię lubię, i uwielbiam o Tobie myśleć. A Ty to akceptujesz, bo też mnie lubisz. „Czy jecie, czy pijecie czy cokolwiek innego czynicie, czyńcie dla chwały Boga”. Kiedyś wszystko się odmieni i dym z boskiego „papierosa” nie będzie szkodliwy, a boski „alkohol” nie upije nas na amen, ale pobudzi do jeszcze większej miłości. W Niebie jest fajnie...

Giną państwa, rozpadają się systemy, a ludzie są jakby coraz gorsi – takie odnosi się chwilami wrażenie. Dlaczego? Właśnie dlatego, że straciliśmy poczucie wartości miłości. Nie obchodzi nas los wszystkich, ale wyłącznie własny. To za mało, by żyć w symbiozie. Nie szuka się dostatecznie mocno pierwiastka duchowego. Przestało się marzyć o wyższych rozkoszach pozaczasowych. O życiu wiecznym. Spadamy więc na ziemię zbyt przyziemną, bez polotu i szału duchowego szczęścia.

Dotychczas stosunkowo niewielka część społeczeństwa traktuje miłość, jako drogę do wyzwolenia i normalizacji. Rozkwitającą cywilizację można zaprowadzić jedynie wtedy, kiedy wszyscy wezmą się do pracy duchowej, rozpoznając swoje kochające serce. Rzecz niezwykle prosta, ale trochę poprzez troski i agresywne postawy – zapomniana. Żaden system państwowy nie wytrzyma bez miłości. Znamy to z historii. Zrodzi się dyktatura demokratyczna lub poza demokratyczna. Nieszczęście dla ludzi.

Reforma wewnątrz polega na nieustannym korygowaniu swoich postaw. Ale sama reforma też nic nie da, gdy oprze się ona na samych słowach i regułach bez serca. Sztuczna świętość, wcześniej czy później doprowadza do nerwicy. A Dobroć Boga przecież pragnie dla wszystkich zdrowia i komfortu. Więc modlitwy nie są wolą bożą, jeśli prowadzą do choroby. Jezus uczył tylko jednej krótkiej modlitwy do naszych Rodziców. Wszystkie inne są mniej istotne. Jest jeszcze jedna boska modlitwa do Mamy Jezusa. I na tym można poprzestać. Każdy z nas może duchem i uczuciem rozmawiać z Rodzicami po swojemu, jeśli czuje taką potrzebę. Z Kochanymi Rodzicami zawsze się fajnie rozmawia. I jeszcze dopomogą w trudnościach...

Jak by na to nie spojrzeć, jesteśmy i żyjemy w pewnego rodzaju bańce kosmicznej. Tę bańkę możemy nazwać, niebami, w których się radujemy, głaszczemy i śpiewamy piosenki. Ale, jak się podpatrzy dobrze życie, to jednak nie jest tu wszystko idealne. Są więzienia, ciężka praca, konflikty, kłopoty z miłością, zmęczenie, itd.. I co my biedni możemy na to poradzić? Nie wiemy skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy. Ale co tam... gdy będziemy mieć parcie ku dobru – na pewno będzie fajnie i w tych zniekształconych niebach materialnych. Kiedyś trzeba usiąść i pomyśleć o kosmosach wiecznych. Tam na pewno będzie o wiele lepiej. Radość i zabawa nas do tego przybliży duchowo. Nie cierpiętnictwo! A refleksja nad jego niepotrzebnym istnieniem, pomoże nam w diagnozie o co tak naprawdę chodzi, i gdzie mamy skierować wzrok duszy, by

osiągnąć swoje tęsknoty i marzenia transcendentalne.

Bóg jest artystycznie delikatny. Jak mało myśli ciepłych, miłosnych może zmienić nawet Jego decyzje. Miłość nie jest sztywna, w żadnym przypadku... Można z nią zrobić wszystko...

W życiu kosmicznym, trzeba koniecznie wyjść poza miłość własną. To sedno sprawy. Ale jakże mało osób potrafi się odklejać chociaż troszkę od swojej powłoki psychicznej, by nie zagrażać innym. Żeby być szczęśliwym, trzeba szczęście nieraz na chwilę porzucić...

Gdy chodzi o szkolnictwo, uczelnie powinny być o wysokim i mądrym stopniu nauczania, w których uczy się również wiedzy o miłości i zdobywaniu dobrego charakteru. Kształcenie jednostek użytecznych na rzecz całego społeczeństwa. Metody na eliminację egoizmu, upowszechnianie szacunku dla mądrości i braterskiej miłości między ludźmi. Nauczanie zrozumienia najważniejszego kierunku rozwoju cywilizacyjnego, jakim jest poznanie cywilizacji Niebiańskich, i stale podnoszenie szczęśliwości na ziemi. Niby proste... Ale...

Demokracja, kapitalizm, socjalizm czy nawet jakiś inny system, nie respektujący wszechstronnych i uniwersalnych nauk duchowych, prowadzi bezpośrednio do załamania się wrażliwości i miłości społecznej. Jest prawdą, że obecnie w generowaniu wartości ludzkich i duchowych, systemy państwowe nie wiele mają w tym udziału. Ale jest możliwe by tak się stało dzięki mądrej woli, w której najinteligentniejsza i serdeczna grupa osób przy władzy, dobrze uświadomi innym, iż rozwój wszechstronny, także z zakresu mistyki - jest konieczny każdej osobie ludzkiej.

Ile wydaje się na zbrojenia, które szybko trzeba niszczyć, bo technologie stają się przestarzałe? Aż strach pomyśleć. Czy to tak wspaniały system, w którym tysiące dorosłych i dzieci rocznie umiera z głodu? W takiej sytuacji przestaje nam się chcieć nawet marzyć. Ale nie poddawajmy się. Trzeba świat zrewolucjonizować innym systemem zarządzającym ludzkimi siłami duchowymi i fizycznymi. Takim systemem, gdzie dobra wola managerska, i ekonomia w rękach serdecznych specjalistów, zapewniła by każdemu godne życie, a nawet bogate. Jest to osiągalne. Konieczne, by rozwój duszy mógł się szybko dokonywać. Mało tego, jest to możliwe nawet bez pieniędzy... Już o tym coraz głośniej. Biorobotyzacja da wszystkim dobrobyt. Ale najpierw musi być miłość zasiewana gdziekolwiek i jakkolwiek. Inne systemy planetarne, przy innych gwiazdach, żyją z robotów. Jest im trochę lżej.

A Z Y L H U M A N I Z M U

Nawet najpotężniejsza siła
ludzkiego umysłu razi
czasem bezbarwnością humanizmu
Totalna jedność przebita
jest strzałami niefrasobliwej natury
Stąd tak mało wynurzającej się energii
ukoronowanego zwycięsko humanizmu
Świat to prosta recytacja
zastanowień do
konkretnego działania
siłą antropologicznych
wyjawień wartości
całokształtu niedoskonałej rzeczywistości
Dojrzałość więc krytyki
w jakimkolwiek układzie
doznań umysłowych -
wskazuje na naturalne procesy
dokonujące zjednoczenia
niewoli świata z wolnością
Nieba

Można powiedzieć tak: człowiek bez kultury osobistej jest bez wartości i marnuje swoje najwyższe aspiracje. Człowiek bez kultury, nie uznaje poświęcenia, bezinteresowności i pokory. Poza tym kultura przejawia się też otwartością umysłu i serca. Kultura to pozytywna filozofia myślenia. Człowiek posiadający wzniosłe, artystyczne koncepcje życia, jest wyrazicielem idei dobra. Nie pozwoli sobie na zamykanie się w czymkolwiek. Niemniej jak poczuje zło, stara się w nim nie uczestniczyć. To jest kultura podstawowa. „Droga tu zaczyna się od materializmu i kultury” - słowa Ojca Pio.

Wierzyć w Boga wymaga wiele pokory, ponieważ On przez naukę jest nierozpoznawalny. A to jest bólem rozumu. Zrozumienie życia duchowego nie odbywa się natychmiast - jest to proces wieloletni. Lepiej ażeby on się dokonywał na zasadzie lekkości, bez obciążeń i używania

radykalizmów. Poszukiwania intelektualne muszą być spokojne, ale czasem i ostre, lecz wyłącznie wobec siebie. Innej drogi w kierunku ducha nie ma, jak umysł i serce. Łatwo jest pobłądzić trzymając się jedynie rozumu. Podobnie jest, gdy same piękno materialne zawróci nam w głowie. Doświadczenie materialne, jest jednak pierwszym etapem do poznania królewskiego życia poza czasem i przestrzenią, w ludzkim znaczeniu i doświadczeniu. Z troski o bycie i przedmioty materialne, przechodzi się do troski o zdobycie charakteru i miłości. Doskonałość wynika z kultury, a nie sztucznej świętości. Jeśli coś robi się z pasją duchowości najwyższych idei, nawet „trutka” nie zaszkodzi. Duch uzdrowi wszystko, zamieni pestycydy w siłę zdrowia, a schematyzowaną żywność w witaminy. Trzeba zaangażowania w miłość, do wszystkich jednakową, i miłość do Boga.

Mamy żyć jak Królowie i Królowe. Wszyscy!!! Nie chodzi oto, by biegać jak opętany i roznosić zarazki nienawiści, nietolerancji, wywoływać spory. Król takich rzeczy nie może robić. Jest Królem dla siebie przede wszystkim, a zarazem dla wszystkich taki sam. Zachowania Królowej i Króla jest cudowne, bajeczne, delikatne, skromne w słowach, słodkie. Nikt od nich nie odczuje przykrości. Tacy mamy być i w sklepie, przy okienku na poczcie, (wszędzie) i przy ekologicznym uprawianiu ziemi. Król pracuje, ale jego praca jest królewska, piękna – nie sprawia wrażenia uciążliwej. By zawsze pozostać Królową i Królem, w trudniejszych chwilach, lepiej ugryźć się w język, czy zażyć melisę, niż się złościć i wywołać zamieszanie, nerwy. Tam gdzie dochodzi krzyk – miłość ewakuuje się z tego miejsca, a Królewskość wewnętrzna słabnie z sekundy na sekundę.

Nikt z nas nie docenia natury, a ona nieugięcie zapowiada pojawienie się Pani Przemijalności. Pojawia się i znika początek i koniec czasu dla ludzkiego ciała. Ale nie należy się tym zbyt przejmować. Taka jest kolej rzeczy w tym systemie Galaktycznym. W ostatnich chwilach i tak jest słodko, nie odczuwa się bólu. Każdy zaczyna widzieć piękne sprawy, w tym swojego wiecznego partnera podróży - Anioła Stróża. Nie powinno się uciekać od myśli o śmierci, nawet jak się jest bardzo młodym. Ta opcja uszlachetnia i powoduje lepsze wykorzystanie potencjału życia dla szerzenia wiedzy o wiecznych zabawach. Przecież w Niebie jest rozrywka, tak jak tu. Wszystko istnieje tylko doskonałe, zawsze piękne i twórczo zmieniające swe obszary rozkoszy, bez jakiegokolwiek cierpienia czy obowiązku pracy. Tam się nie pracuje, ale zajmuje czymkolwiek dla radości istnienia. Oczywiście nie w tym rzecz, by myśleć jedynie o końcu życia. Chodzi oto, by mieć tego pokorną świadomość, a to pomaga w osiągnięciu najserdeczniejszych myśli, powiązanych z marzeniami, które przekraczają ograniczenia czasu i wysiłku.

Dusza jest podróżnikiem i odkrywcą światów duchowych. Nudno więc być nie powinno. Ale różnie to bywa. Gdy się przestaje być ciekawym głębi - zaczyna się frustracja z niedomagań rzeczywistości, w której miłość pochowano po kątach. Przyjemnie jest mimo to rozmawiać z podróżnikami, oni nigdy nie przestają zaciekawiać nas swoimi odkryciami...

Wielki filozof – Jezus, streścił wszystkie swoje wykłady do jednego zdania: ”Miłuj bliźniego jak siebie samego”. Piękne zdanie. Który z filozofów coś takiego wymyślił? Sedno kultury, rozwoju, szczęścia, pokoju, zrównoważonego postępu cywilizacyjnego, no i płynące z miłości same pieszczoty życia. Wystarczy tylko to jedno najważniejsze zdanie zapamiętać. A cały świat się odmieni. I nie potrzeba do tego żadnych specjalnych szat, liturgii i świętości.

Szczęście powinno być wolne i funkcjonować poza wszelkie miary miar. Bo szczęście to czysta Miłość, a jej miarą jest bezmiar. „Miarą miłości, jest miłość bez miary” - słowa Ojca Pio.

Starajmy się nieustannie radować. Znajdujmy do tego najmniejszy nawet powód. W ten sposób ucieramy nosa złym genom i zepsutemu światłu. Jesteśmy razem puzzlami obok w jednej układance. Twoja radość może być moją radością, a moja Twoją. Wymiany przyjemnościami są nieograniczone niczym. Krawędzie puzzli dotykają się subtelnymi zmysłami czucia, by się trzymały razem w całości... Łączność duchowa, świadomościowa - to siła uzdrawiająca i wytwarzająca pokój... Malujmy obrazy radości w każdym czasie i w każdym miejscu. Zaczniemy, a skowronki powrócą...

Owszem, Jedność istnieje w kosmosie, ale poszarpana straszliwie. Dlatego wszyscy wierzą po cichu, że się uda przynajmniej po części ją zachować. Wierzą, że powrócimy na łono macierzy. Wszyscy oczekują ujawnienia prawdy o zaszłościach odysei życia. Gdy najwyższa Władza Galaktyczna ugnie się - jesteśmy w Domu. Kiedy? Oto pytanie zagadka... Gdy pozwolą nam się swobodnie zbawiać - wszystko pójdzie raczej szybko... Ale oni nadal zakazują się nam zbawiać. Fałszują rzeczywistość, wmawiając nam, abyśmy robili co chcieli, ponieważ niebo jest tu i teraz w materii. A to przecież gigantyczna nieprawda. Dlatego ze zbawieniem się, idzie nam nieciekawie. Intelktualnie niedostatecznie. Potrzebny jest zryw szlachetności! Zryw światłego umysłu i serca!

Nawet nie trzeba wiele czytać, by dojść do istoty życia. Dusza sama prowadzi, trzeba tylko rozmasować jej „mięśnie”, które powodują skurcz... i potem można gonić do przodu. Taka jest Miłość, szalona, a jakże bezkresna czarami... bajkami serca... Szczęście wytwarzany sami, unikając zgrzytów i niepokojów, na ile się da. Kosmos to ciągły zgrzyt, ale w sercu czystym, zgrzytów nie ma.

Trzeba robić tak, aby nasz wewnętrzny mistyk nie wystygł, i nie wynikł z niego cynik. To jest malarstwo życia... Wielu przez wędrówkę poprzez różne kołchozy planet we wszechświecie, niestety wystygło. Trzeba, aby na nowo się zapalili i poznali prawdziwego Boga od życia i szczęścia.

Nasze życie należy do nas, nasze marzenia i dążenia należą do nas i są dobrem powszechnym, niezależnym od nikogo, ani od gospodarki, polityków, ani od Króla. Jedynie od Boga. Nie dajmy sobie ukraść ponownie wolności i pieniądza. A to się próbuje robić, świadomie i nieświadomie. Po pierwsze: kariery polityków same przez się dążą do tego, by zgarniać dużo pieniędzy dla siebie, a po drugie, rządzi jeszcze zły system ekonomiczny, zła edukacja serca. To działa destabilizująco. Tworzy bezrobocie bez możliwości godnych zasiłków, rodzą się więc złodzieje. Tworzy się spiralę recesji i inflacji, która zmusza do biedy i hamowania swych dążeń. A jak wiemy, brak dążeń to brak pieniędzy, to brak nakładów na kulturę, naukę, wychowanie i technikę. Przez to stałe depresje, stałe załamywanie rąk, niechęć do życia, niechęć do polityków, wieczne kłótnie. I koło się zamyka. Dziś, nawet bogatszych nie stać na komfort, mimo, że pracują po 10 - 12 godzin dziennie. System zatem się nie sprawdza. Trzeba szukać lepszych rozwiązań. Te nowe systemy, muszą być dotknięte ręką miłości bezinteresownej.

Pełny sukces wolności i prawdziwej demokracji, prowadzącej do doskonałości jednostki ludzkiej i doskonałości społeczeństwa, można osiągnąć, ale pod warunkiem, kiedy wszyscy przejmą inicjatywę poznawania prawd o świecie, o człowieku i Bóstwie Nieskończonym. Jest to ściśle ze sobą powiązane. „Świat” tego nie dostrzega, nie widzi żadnego związku.

Współczesne politykierstwo, a nawet monarchia, kościół zresztą podobnie, jest zarażone materializmem i brakiem dobrych obyczajów. Współcześni władcy i królowie (widać to nawet na srebrnych ekranach) są dokładnym przeciwieństwem Mądrości i prawdziwej Miłości. Stanowiska, pochodzenie, kariery, nie idą zawsze w parze z świetnością serca, z godnością, romantyzmem, patriotyzmem Jezusowym, polegającym na miłości i służbie drugiemu.

Życie dokonuje się poprzez nieustanną kreację materii i świadomości, ciągle wzrastającej tendencji do samorealizacji poprzez pożyteczną pracę i rozwój kontaktu z ludźmi na bazie kultury, wymiany myśli i szczerzej przyjaźni. Warto sobie uświadomić jakimś sposobem, że tylko wewnętrzna motywacja i przekonanie o konieczności samorealizacji, stanowi siłę napędową do poznawania czarów świata, które dają przyjemność istnienia. A od tej przyjemności, aż się roi od wyższych myśli. W ten sposób ponownie kreujemy siebie do wiecznego życia.

Z R Z Ą D Z E N I E

Ogarnięci żarem kwiatów
w rozkoszy ognia napięciu
wchłaniamy oczekiwania wymarzone
w snach uroczystych
Spięte umysły ale wrażliwe

głuche ale posypane piorunami
Wszystko jest jasne
To początek tamtego ...

Problem w tym, że tak naprawdę herezja nie istnieje. To określenie jest wyłącznie teologiczne. A świat nie jest teologiczny. Odkrywanie i bawienie się życiem dla miłości i dobra - jest istotą życia. Herezje są tu wykluczone. Wolność myślenia nie może być herezją, czy dogmatycznym prawem do specyficznego myślenia. Jeśli ktoś woli bawić się przy Bogu i z Nim, na ile jest w stanie Go rozpoznawać w duszy – to bardzo dobrze. Nie można jednak w tym ograniczać myślenia. Czy Bóg jest teologiem, prawnikiem, liturgistą, dogmatystą? Jeśli ktoś tak uważa, to znaczy, że niedostatecznie poznaje boskie prawo do wolności. Zakładamy z góry oczywiście, iż miłość nie unosi się gniewem, jest cierpliwa, łaskawa, dobra, itd. Wtedy wolność z Bogiem, czy obok Niego jest taka sama i równa dla wszystkich. „Bóg nie jest niedołągą”- słowa Ojca Pio, nie powoduje ograniczeń. Absolutnie. Jeśli są ograniczenia, to stworzyli je Aniołowie, co zakładali prywatne nieba – kosmosy materialne, które się nie sprawdziły. W kosmosie możemy nawet czynić wszystko źle, z krzywdą dla innych. Ze strachu i przerażenia sami próbujemy ograniczać zło, stwarzać prawa i więzienia. Zauważmy, Bóg nie ingeruje w żadne piekło. Musimy dojrzeć do tego, aby być taki, jak Bóg: który jest wolny i bardzo dobry, kochający, nie czyniący nic złego. Szanuje wolność każdego swego dziecka, dobrego czy złego. Jest bardzo prostolinijny i konsekwentny. Dotrzymuje danego słowa, że nikomu nie zabierze w żaden sposób wolności.

Spokój na świecie zależny jest od tempa przyjmowania wiedzy duchowej i materialnej. Bardziej jednak liczy się wiedza serca. Gdyż bez tej wiedzy, każde prawo można przekroczyć i obejść, choćby było najlepsze na świecie. Plan nie powinien dotyczyć wyłącznie gospodarki i biznesu, ale także plan na dobre serce. Te dwa plany powinny być prezentowane obok siebie jednocześnie. Nie chodzi tu o duchowość kościelną. Ale o duchowość opartą na kulturze, osobistej wrażliwości na dobro, piękno i krzywdę na świecie. Jakiego Boga kto wyznaje dla uszlachetniania tych dwu planów zrównoważonych wobec siebie, to już nie ma znaczenia. Można sobie zebrać wszystkich bogów z całego świata i zrobić z nich, jednego. Może tak by było lepiej? Kto wie? W tym plan Jezusa, który zwracał uwagę głównie na serce, otwartość, przebaczenie i miłość bliźniego.

Powinno się wykluczyć wszystkich sztucznych bogów z tego świata, w tym Jehowy - kosmitę i zapomnianego lepszego Jego brata. Bo właśnie poprzez antropomorfizmy - stwarzamy sobie boga wyobrazeniowego, ojca z brodą, matkę, partnera, światło, ducha.... i o niego właśnie wszyscy się kłócimy niepotrzebnie. A już najgorzej jest, gdy w imię tej wyobraźni stwarza się drakońskie prawa religijne. Bo przecież nikt w to nie wierzy, że komuś się Bóg objawił bezpośrednio. Nie ma takiej możliwości. To pycha, albo choroba. Gdy odsuniemy szuwarę ludzkich bogów z umysłu, może przypomni się ten bliższy, którego jakoś wyczuwamy sami w duszy, co obiecuje dobra wieczne i miłość za darmo, w swoim cudownym Niebie. Oczy i słuch nadal potrzebują wiary.... Kiedyś

zapewne stanie się wielka rzecz i będzie oko w oko z Bogiem. Ale już poza kołchozem-kosmosem.

Jeśli nie będzie powszechnej nauki wyjaśniającej pozycję człowieka we wszechświecie, w jakiej się znalazł po urodzeniu - nie będzie możliwe żadne solidne życie. Wszyscy będą żyli całkiem innym życiem, otwartym na doznania niewiedzy wyłącznie, a one są powodem ślepoty i marnowania istotnej w nas części. Życie w kosmosie jest celowo ukrywane przez rządy i kościoły, które są skorumpowane. Dusza czysta i spokojna nie korzysta, jak oszalała z umysłu i pięciu zmysłów ciała. Więcej jej zależy na uniesieniach duchowych i miłości szczerzej do wszystkich, niż manipulacji siebie samej przez świat zewnętrzny. Na dodatek kontrolowany przez „wielkich kapłanów z tego i nie tylko z tego świata”. Ci kapłani są źli. Dusza odrywająca się od manipulacji, podróżuje bardziej do środka, a nie na zewnątrz. Dzięki temu do wielu zasadniczych prawd dochodzi. A prawdy te ujawniają dlaczego jest brak miłości i dobra na świecie. Gdy się rozpozna, kto i dlaczego ma celowy wpływ na stany naszej świadomości - łatwiej nam będzie walczyć z tym złem. Wiedza i bezwarunkowa miłość, pokonuje wszystkie układy cząsteczkowe DNA naszego fizycznego myślenia. Dlatego warto docierać do prawdy, niszcząc tym ukryte kody i zasłony w naszym ciele. Miłość, przyjemność, szczęście, radość, zadowolenie, dobrobyt, dążenie do oryginalnej wieczności, a nie pozornej - wszystko to rozkodowuje tajemnicę życia i przenosi nas w świat oryginalnych bajek szczęścia - do prawdziwego Nieba.

Duchowa świadomość, ubrana w niebiańskie lekkie ciało, subtelne stroje do niego idealnie dobrane, na daną okazję uniesień - zna bowiem większą słodycz niż może jej dać świat materialny na zewnątrz. Człowiek, choćby skupił wokół siebie wszystkie kwiaty zmysłów świata, i z nich czerpał rozkosze, to będzie zaledwie jeden ich płatek - co może otrzymać w baśni duchowej. Dlatego nie za bardzo się opłaca wchodzić do końca świadomością w ten świat. Słodycz wynikająca z wewnętrznych zmysłów duszy, jest nie do zastąpienia żadnymi innymi zmysłami. Tam, istnieją takie barwy, taka piękna muzyka, jakiej na ziemi nikt usłyszeć nie jest jeszcze zdolny. Miłość, jakiej tu jeszcze nie doświadczamy. Ale będzie kiedyś okazja... Zabawimy się Tam wszyscy razem, uwodzeniem, najczulszej, najpiękniejszej Miłości... Same Księżniczki i sami Królewicze. To nie jest marzenie, to realność kosmosu duchowego u Boga.

Ż Y W E I W I E C Z N E

Każdy dźwięk

w eterze błyszczy

Każdy ruch jest bezgraniczny

Każde echo tętni dala

Każdy uśmiech jest urokiem

Każda myśl o Tobie
to pieśń bez końca
Wszędzie jest bezkres i wszędzie początek
Życie jest żywe i wieczne
Śmierć się zmienia w nieśmiertelność
zło zamienia się w dobro
Jedna jest prawda
przewycięzająca półprawdy - Miłość
Oto bóstwo przepojone
wolnością bez kresów

Czy da się stworzyć coś dobrego bez systemu Miłości? Tak. Ale nie będzie to miało cech transcendentalnych. Czy świat może być spokojny, przyjazny i ciepły, gościnnie i miły dla człowieka i zwierząt, bez wspaniałej Miłości? Tak. Ale będzie to krótkotrwałe. Uprzywilejowaniem miłości jest pokój, serdeczność, zgoda, trwałość i marzenia. Życie obok serdecznej miłości w zasadzie programowo niszczy spokój i kulturę. Trzeba dojść w kulturze do tego momentu, aby ona była odruchem miłości w każdej grze rzeczywistości. Powinien być to sposób myślenia i reagowania - odruch duchowej, przyjemnej orientacji.

Im więcej będzie ludzi ufających miłości, w jej pełni barw - tym bliższe staje się wprowadzenie ludzi tego formatu, rozkochanych w miłości - na urzędy państwowe, by mogli świetnie służyć innym. Rządzić światem powinni szaleńcy dobra, wyrozumienia i miłości powszechnej. Nie fanatycy intelektualni, uzurpatorzy, rządni władzy, szukający nieuczciwych kontaktów i płynących z tego korzyści pieniężnych. Osobom zwariowanym na punkcie miłości bezinteresownej - można w zupełności zaufać, nawet gdyby mieli krzyczeć na nas, upominać, by nawracać nasze serca na drogę prawdziwej radości.

Oparcie się na samej demokracji, nie wystarcza do uzdrowienia porządku rzeczy. Demokracja możliwa jest tylko tam, gdzie jest miłość. Bez miłości nawet cnota nie ma wartości. Demokracja w złych sercach jest wojną na wszystkich poziomach wolności. Nie o taką demokrację nam chodzi. Ludzie myślący duchowo, potrafią korzystać z demokracji, ponieważ dodają do niej podstawową mądrość. Demokracja sama w sobie jest tworem bezmyślnym i nie trzeba się do niej odwoływać, jako do najwyższej formy postępu, kultury życia społecznego. Najważniejszy jest człowiek, a nie system. Serce a nie idee, dusza, a nie wolność wykorzystująca zło. Dlatego: prawa, wolność i swobody obywatelskie należy zamieniać na braterstwo i miłość. A wszelką literę prawa - na duchowość. Tego należy się uczyć i wyrażać to w sztuce, nauce, literaturze a nawet w tańcu i

sporcie.

Najszlachetniejszą oceną miłości jest bezinteresowność patrzenia na nią.

Autentyczna ludzka radość na pewno hamuje zapędy dyktatorskie i jest lekarstwem na duszę ludzką. Królewskim prawem powszechnym ma być Miłość. Szerzona wszędzie, bez względu na warunki i kosmiczne systemy panujące.

Niektórzy mają tendencje nieco fanatyczne i na siłę próbują kogoś przekonywać do jednej słusznej prawdy. Polecają Biblie, Bhagawadgitę, pisma buddyjskie, czy jakiejś przemyślane własne filozofie. Tak nie można! Przecież nawet Jezus nie agitował. Po co?! Zainteresowani sami za nim szli, by czegoś ciekawego się dowiedzieć. Czy to zmieni twoje radości codzienne i nadzieje wykraczające poza czas? Nie. Nie można więc wierzyć nikomu - tylko sobie. Być wiernym swoim doświadczeniom. To jest najważniejsze! Rozsądniej jest uczyć się od zwierząt! One uczą najgłębszej mądrości. Zdobywać wiedzę z biblioteki przyrody. Owszem, umysł należy mieć otwarty, słuchać i analizować wyobraźnię. To pomaga w doświadczeniach. Ale nie można czyichś racji uważać za pewnik. Nawet gdyby wypowiadał to sam Papież, czy Prezydent Stanów Zjednoczonych USA. Są tylko ludźmi. Sprowadzenie prawdy do salek katechetycznych lub zborów świadków J. - powoduje uwikłanie się w fałszywych koncepcjach patrzenia na świat. Mało tego, są ogłoszeni przez kościół różni święci, ja wiem od Ojca Pio, że żadnymi świętymi nie są do dziś. Poza paroma wyjątkami, takimi jak św. Franciszek z Asyżu, pokazujący głupotę przepychu i bogactwa kościoła, czy św. Jan Bosko, (założyciel pierwszych szkół zawodowych na świecie), św. Kazimierz Królewicz (duchowy, uczuciowy manager, przywódca), św. Teresa Wielka z Avila, (niezwykle ciepła, zmysłowa kobieta – mistyczka), i paru jeszcze innych. Reszta do dziś nieba nie widzi. Na dodatek głosili swoje informacje oparte na fikcji. Wielu ogłoszonych świętymi, wcale nimi nie są, i nie byli. Ale kościół robi, co robi, jego biznes w tym. Podobnie bywa z sektami i fanatykami Biblii, książki napisanej przez żydów dla podbicia ideologią religijną cały świat. Jezus, jeśli to teraz widzi, to się śmieje, co z jego idei porobiono. Jak najbardziej - miłować należy każdego, i świadka J., i protestanta, i katolika – jednakowo. Niech sobie mówią, że ich prawdy pochodzą od Boga, itd... Nie można się temu poddać. To fałsz, pewnego rodzaju manipulacja intelektualna – channeling nieprawdy. Lepiej zostać podróżnikiem i odkrywcą osobistym. To prowadzi do zbawienia. Jezus też był osamotniony w swojej filozofii. Nawet apostołowie mu nie wierzyli. Ale zostawmy sprawy Jezusa. Najpierw niech kościół odkryje całą prawdę o Nim. A wtedy przekonamy się, że każdy z nas jest takim samym Jezusem.

Jeśli pragniemy żyć w stabilności i spokoju - musimy zacząć zajmować się sprawami duchowymi. W przeciwnym razie wyrośniemy na szerzających niepokój. Zwolennicy agresji, kłamstwa i wykorzystywania – samoczynnie nigdy nie będą dążyć do harmonii, choćby jej chcieli. Zaangażowanie w ego - na to nie pozwoli. Dlatego tak ważna jest kultura duchowa, kultura dobrego

serca. Kultura przebaczenia i patrzenia przez palce wielu uchybieniem. Miłość daje przykład nawet najbardziej zagorzałym... Kiedyś wspomną twoją dobroć... A może to wspomnienie będzie ich zbawieniem? Warto być dobrym, bo nie wiesz komu dasz przykład i pokazny impuls do wzniosłości. Nawet nie wiesz, jak urośniesz w oczach Boga. Przed Bogiem liczy się każdy gest, krok, wykonany z dobrocią. „Dla każdego znajdź usprawiedliwienie” - Słowa Ojca Pio. „Miłość zakrywa wiele grzechów...” - biblia.

Należy zadać sobie pytanie: jak to się stało, że posiadamy świadomość, że myślimy, i nigdy ani na krok ona nas nie opuszcza? Jak na razie nauka udowodniła zero dowodu na ten temat. Człowiek zastanawia się i spostrzega, że się zastanawia i nie ma pojęcia dlaczego to robi. Duma sobie nad tym, po co świadomość potrzebuje nauki, w jakim celu ją kompletuje i zapamiętuje. Proste pytania, ale nikt nie zna odpowiedzi. Sięgamy do tradycji, do różnych pism, filozofii, teorii, by wyjaśnić sens i cel życia. Jak na razie minęło miliony lat, i w dalszym ciągu wiedza na ten temat jest żadna. A człowiek dalej myśli, czuje i wie, że jest. Pytania właściwie bez odpowiedzi. Owszem, teoria stworzenia zawsze załatwia sprawę odgórnie. Ale jak to się stało, też nikt nie wie. Biblia i inne pisma – to źródła bardzo nieprecyzyjne i nikła ich wiedza na ten temat. Podpierają się głównie opowieściami, przekazami i fikcjami. Pozostaje więc wiara w wirze niewiedzy. A może jednak warto komuś zaufać? Być może coś więcej wie? Bywali tacy... Od pytań nie uciekniemy, jak nie uciekniemy od chęci przyjemności, o której też właściwie nie wiadomo jak ona się pojawia w świadomości. W jaki sposób ona to robi, że czujemy się rozkosznie. Zero wiedzy. Ale czy warto to wiedzieć z drugiej strony? - skoro wrażliwa miłość w świadomości nas wypełnia i podpowiada historie o wiecznym trwaniu? Może to jest właściwy kierunek?

Miłość jest straszliwie szalona na ziemi i w niebie. Nie ma na nią reguły, ani sposobu by ją zatrzymać i opanować. Bóstwo, kiedy dawało nam wolność – dobrze wiedziało o tym, jak to jest z wolnością: hulaj sobie duszo, i rób co chcesz, byleś nie krzywdziła. Przepraszam, że mówię „Bóstwo”, a nie Bóg, bo Ojciec, Abba - Bóg - to takie bardzo kulturowe, sumeryjsko-masońsko-żydowskie określenie, poniżające płęć kobiety. A my nie jesteśmy tamtej kultury. To dla nas obca koncepcja. Nieludzka i nieboska.

Jezus jest wyrazicielem naszych dążeń i oczekiwań. Nie ważne kim był i co robił. Ważne co miał na myśli. Że chciał pomagać, chciał filozofować o pochodzeniu i przeznaczeniu człowieka. I to jest piękne w tej idei. Stworzony klimat wokół Niego, jest dla nas idealnym pokarmem dla duszy. On zbawia ideą szczęśliwych myśli. Nie ważne, że kościoły wykorzystują Jego wizerunek dla swoich różnych celów. Ważne, że zbawić swoje serce może każdy człowiek, całkowicie prywatnie. I o tym przekonywał Jezus. To, że faktycznie upiększono Jego obraz, to tylko lepiej dla nas. Dzięki temu, mamy wypracowany ideał i cel. A celem jest uczta Niebiańska, porównana przez Niego do uczty weselnej. Zbawienie to nic innego, jak w konsekwencji tej idei - bawienie się całym swoim życiem tu, i kiedyś Tam. Nikt nie chce ciężko pracować, cierpieć. Chce tworzyć i cieszyć się. Jezus o tym

opowiadał chętnym lokalnie. Do nas jego szlachetne idee dotarły w innych wiekach, i na dodatek bardzo spreparowane przez kapłanów kościoła i władców.

„Jeśli już masz grzeszyć, to grzesz z Bogiem. Zawsze wyjdzie z tego mniejsze zło...” - słowa Ojca Pio.

Umiejętność zbierania doświadczeń uszlachetnia nas i ciągle przebudowuje system wartości umysłu dla serca - zbliżając aspiracje do ideału doskonałości. Z każdego doświadczenia należy wyciągać wnioski. Największym znaczeniem jest mądrość. Ona odgrywa kluczową rolę w życiu. Jest znakiem rzetelnej, spontanicznej pracy nad własnym unoszeniem się w świat miłości i zachwyty, ciekawego widzenia świata. Ucząc się miłości, jej atrakcyjnych nawyków - trzeba umieć się ograniczać, wyciszać od zasług i nieodpowiedniego myślenia o innych. Im więcej się wyniszczysz, dla miłości i przyjemności innych, tym bardziej otworzysz się w sobie, więcej odkryjesz dobra i piękna, tym więcej wykształcisz przyjemnych uczuć, a dla otoczenia staniesz się podniecającym tlenem duszy.

Nie jest wcale żadnym problemem radować się z nowej myśli, miłych uczuć, nowego natchnienia, czy nawet hipotezy, która w jakimś stopniu przecież odzwierciedla części prawdy. Przeciwnie – jest naszym duchowym paliwem. Hermetyzm i stygmatyzacja swoimi lub zewnętrznymi dogmatami, regułami - usztywnia nas. A to nie jest przyjemne w życiu. A celem przecież jest przyjemność i komfort robienia co się chce, nie patrząc na innych. Czy moralność jest zachowana? Oczywiście! Radość i szczęście z życia – znosi dogmatyzm i moralność. I wszelką duchową pruderię, powagę.

Zauważmy, ekspertów od pychy jest niezwykle mało. Przez naśladownictwo świętych należy przebudować swoje sądy, a to oznacza, że w stosunku do siebie należy nauczyć się być tym ekspertem. Inteligencja nigdy nie przeczy miłości. Przeciwnie, jedno bez drugiego istnieć nie może. Inteligencja i piękno tworzą razem SERCE UMYŚLOWE, mądre i kochające. Miłość i Prawda doświadczana przez rozum tworzą niesłychaną moc i siłę ożywiającą bezmiar bytów. A dzieje się to we wszelkiej harmonii i zgodzie, mimo, że wszechświat materialny jest krwiożerczy. Ale pamiętajmy: harmonia to przede wszystkim transcendencja, duch. Harmonia świata materialnego jest pozorna, nietrwała i przemija. Należy więc światu pomóc poprzez własny postęp, cierpliwość i miłość. Reguła ratowania dobra jest taka: najpierw trzeba uzdrowić siebie a potem wyzdrowieje wszechświat.

Jeśli ktoś z nas więcej myśli o Niebie, niż o życiu na ziemi, to nie znaczy, że odeszła od niego mądrość materialna. Nie! Możemy mieć głowę w chmurach, a ręce przy technologiach: klucz, młotek, kosa, cepy..., pralka, lodówka, komputery... Światłość duszy nie przeszkadza żyć na ziemi,

dopóki potrzeba jeszcze tu żyć. Ale to życie kiedyś musi się zakończyć, by doświadczyć nowej postaci przeżywania swej istności. Teraz pytanie zasadnicze: czego oczekujemy po śmierci? Czy tylko spokoju?

Ziemia powinna nas uczyć jak miłować w trudnych warunkach, jak żyć w harmonii z Bóstwem (nazwanym przez kosmiczne cywilizacje - Bogiem wiecznym), jak wykluczać z życia niepokój – zabójcą wiecznej przyjemności. Zrozumieć, że słabość tego materialistycznego pod każdym względem życia, (toksyny, fotosyntezy, bicie „młotem i cepami” mikro-prądu na kwarki, grawitacje, fotony, kwanty) - jest nauką rezygnacji z doskonałości, które daleko odbiega od komórek duchowych, chemii duchowej i duchowego DNA. Zmartwychwstanie?

Moc życia płynie wyłącznie z rozkoszy wewnętrznej i zewnętrznej. Rozkosz jest siłą, atrybutem i sensem Boga. Ale tylko dobre serce daje pragnienia nieskażone smutkiem i rezygnacją. Kto jest dobry – jest radosnym optymistą wobec wszystkich sytuacji. Takiej osobie chce się żyć i kwitnąć nawet w podeszłym wieku - by osiągnąć sukces wieczny. Niemniej z rezygnacją kształtów i piękna młodego ciała - trzeba walczyć. Starość kasuje i resetuje młodość. Ale to pozory. Zaraz po śmierci jesteśmy znów wróbelkami.... Ha ha – dla ateistów... i niedowiarków umysłowych, psychicznych, laboratoryjnych naukowych...

Z natury jesteśmy wiecznymi odkrywcami szczęśliwych krain, i poszukiwaczami boskich przygód. Być inaczej nie może. Właściwie to miłość w relacji z wnętrzem - kochliwie odkrywa nas. Pożądamy miłości, a ona mówi chodź... bierz mnie ile chcesz. W ten sposób odkrywamy siebie i miłość, która do nas zalotnie, zwiewnie – podchodzi, by nas musnąć, zachęcić. Bez pożądania i mówienia jej, że się jej chce, i się ją kocha - nie ma miłości, nie ma smakowania i oczarowania. Miłość jest wrażliwa jak źrenica na światło – reaguje, gdy patrzymy na jej wytworność i piękno, gdy jej chcemy. Miłość jest życiem świadomości, naszym najśłodszym wewnętrznym bogiem. Zadaniem miłości jest wieczne nęcenie nas, granie nam na strunach uczuć i wyobraźni. W tej grze miłość nas nieustannie zaczepia i podszczypuje. Miłość ze swej duchowej komnaty kwiatów, strojów na każdą okazję, aksamitnych dywanów, cudownych pałacowych arrasów, kuszących zapachów, lampionów, wina pełnych piwnic - proponuje nam wieczny flirt. Brzmi to jak baśń...

Ż Y C I E I W I E R S Z

Wierszem rozpoznałem moc mocy

Nie zapis liczb nie styl

nie ortografia ani cienie gadulstwa -

nie dały mi zrozumienia
Któż wie za czym kryje się słowo?
Przed czym ono wyrasta?
I jaka jego moc?
Czy mówiąc można uzdrawiać?
Myśląc wysuwasz ze słów siłę
wzdłuż wzorca miłości
Wybredne słowo nie leczy
Ale umocni cię prostota
Uczony nauczy cię chesać mózg własną siłą ambicji
Mądry nauczy cię życia w sześciu
Wiersz i treść darzą się sympatią
W wierszu jak w Miłości - siła ukryta
Ten poznał romans prawdziwy
kto w słowie znalazł treść ukrytą i uczucie
Ten poezję życia rozumie

Władca, Król, czy Prezydent, który nie zna życiorysu biedaczyny z Asyżu - Franciszka, i choć ciut nie posiada jego ducha i praktyki osobistej, w jego skromności i świadomym ubóstwie - nie powinien ubiegać się o taki urząd. Raczej pewne, że będzie aroganckim, złym przywódcą. Chodzi o przykład i pokorę. A nie przepych i władzę. Ale to nie oznacza, że nie może mieć bogactwa. Może, ale przy duchowym podejściu do rzeczy, będzie go traktował jak kurz na drodze. Na ziemi tak trzeba, bo inaczej umysł wariuje... Jak Faraonom, czy innym fanatykom współczesnym. Bogactwa dla ludzkiego umysłu są zazwyczaj paraliżujące. I na to trzeba zwracać baczną uwagę, aby nie dać się wciągnąć w duchowy paraliż przez walkę o materię. „Chcę aby moje dzieci nigdy nie były na ziemi zbyt bogate, i oto się postaram” - słowa Ojca Pio. W moim życiu tak się dzieje.

Dusza, aby się dobrze czuła, nie smuciła się i nie miała poczucia marnowania czasu - potrzebuje szaleństwa dawania i brania. Piękno wewnętrzne jest jej zmysłem absolutnego szczęścia. W przypadku życia jej na ziemi, częstokroć nie odczuwa tego piękna, z różnych przyczyn. Lecz ogólnie, jak widzimy po sobie, nie umiemy się dzielić niczym innym, jak tylko tym, co dla nas najdroższe i najpiękniejsze.

Różne piękna otwierają nieograniczone przestrzenie duszy. Piękno i wizja szlachetnej, bajkowej rozkoszy, osadza duszę w wybornych komnatach szczęścia. Piękno i wrażliwość na nie, powoduje swobodne przemieszczanie się wszędzie, gdzie się chce, i jak się chce. Wszystko co delikatne, miękkie i miłe - rozpala duszę do miłości i serdeczności. Czyniąc tym małe niebo w naszych warunkach kosmicznych. A co będzie w Dużym Niebie? Wyobraźnia już ma swoje ukryte nadzieje... i co dzień o tym myśli... jak Tam się dostać?, najlepiej już za tego życia. Pragnienia mogą coś w tym temacie poczynić, ale nie będzie to jeszcze Pełnia.

W Y Ż S Z A Ś W I A D O M O Ś Ć

Od pierwszego wejrzenia świadomości
czas płynie po blaskach dnia
Któż sprawuje władzę nad szczęściem?
Czy wejrzenie wzruszeń najgłębszych
gestem słońca ruszy do znaku Miłości?
Między cieniami słychać alarmy tęsknot
Płatki czasu nieudanego rozwiewa
wiatr bez żadnych znaczeń
Wlatuje kosmos w twoją świadomość
i dziękujesz unizenie za rosę rozróżnienia
Masz kochać swoje mienie
głaskać miłość poprzez ucho oko
aż przenikniesz mury tajemnic
aż poznasz prawe kochanie
Nie masz wątpliwości -
przywrócono ci oczy
jasnego nieba
Usiedliśmy a pośrodku nas
pojawiła się Mądrość niosąca
szałas bez zasłon
w którym pali się

śniade słońce co daje spocząć
Jak łany pól tkwi myśl w sobie
i poza sobą
stała w uczuciach wieczności
To świat świadomości najwyższej

Dusza z natury jest piękna, radosna, szlachetna. Posiada serce wielkie jak dzwon. Dusza jest romantyczna, wręcz poetyczna. Życie to poezja duszy, która nic nie umie poza kochaniem. A kochanie daje jej inwencje, przebiecie, wigor w tym świecie, no i chęć ponownego kochania wszystkiego. I tak w wkoło Macieju. Tylko, że te koła za każdym razem są inne, ciekawe świeżością - nigdy niezmordowane w szaleństwie poznawania i uwielbiania. Ciało pragnie podobnie, ale ze względu na zmęczenie i brak komfortu fizycznego - odstaje od duszy. Nie szkodzi. Na szczęście ciało nie myśli i nie czuje. Tylko dusza w ciele posiada te funkcje. Chwilami wydaje się nam, że to ciało myśli. Kiedy się budzimy to myślimy, a jak śpimy, to już nie. Z tego powodu mamy parę problemów filozoficznych. Lecz to nic. Dusza potrafi być cudowna w każdych warunkach. Nawet jak ciało śpi i relaksuje się. Dusza nie potrzebuje snu, bo jest wiecznie aktywna. Zajęta zabawą.

Mając przed sobą życie, rozważając o nim przez intuicję, uczucie, zewnętrzną naukę innych i wiarę w niewiarę, można osiągnąć częściowe zrozumienie sytuacji w jakiej przyszło nam istnieć, żyć i bawić się. Po co jest człowiekowi potrzebne wyczuwanie i dążność do odkrywania rzeczywistości? Tylko po to, aby jaśniej zrozumieć życie i móc się nim jeszcze bardziej cieszyć. Chyba taki jest sens poznawania i doznawania. Wiadomości, nowinki, nawet plotki – cieszą. Dziwna zależność, im człowiek bliżej Absolutu, tym bardziej się wygłupia, śmieje z wszystkiego, gada niestworzone rzeczy i marzy o niebieskich migdałkach. Staje się niezemskim romantykiem... szaleńcem transcendencji... „Trzeba być boskim szaleńcem” - słowa Ojca Pio.

Każdy przez cały czas czegoś dotyka, aby mógł żyć. Podstawa: dotykamy powietrza. Jednak największy obszar dotyku posiada oko. Widzi daleko i blisko. Ogarnia pól świata w jednej sekundzie. Lecz jeszcze potężniejszy jest umysł, on ogarnia prawie wszystko, co wie i czego jeszcze nie wie. Jak nie wie, to wierzy, że się dowie. Lecz Herkulesem jest Miłość. Ta już dotyka kompletnie wszystkiego. Do wszystkiego się uśmiechnie, pogłaszcze, popieści i uwielbi. Przemieni ciemność w światło, a smutek w radość. Miłość każdą energię zamieni w bajkowy dotyk. Miłość nie tylko dotyka, ale tworzy nieustannie dotyk. W naszym przypadku, głównie w sercu – duszy. A potem i w ciele oczywiście. Niezależnie od tego, jakie je dostaniemy w różnych życiach po życiach. Miłość zmienia wszystko: barwy, uczucia, wiedzę, poszerza świat wyobraźni i skupia wszystko w sobie. Ten dotyk jest najbardziej pożądany przez wszystkie istoty we wszechświatach. Bo on zbawia od kłopotów.

Jeśli dotkniemy przyjemności, wówczas zrozumiemy dlaczego jest ona potrzebna w sercu ludzkim. Bez niej nie da się żyć. Wszyscy żyją tylko dla przyjemności. Nie ma na świecie innego celu. Nawet „nirwana” to strefa przyjemności. Cokolwiek czynimy, czy jemy, czy pijemy, oglądamy film, mecz, lekkoatletykę, coś sami trenujemy, czy chodzimy na spacer, czy myślimy o sobie lub o świecie, filozofujemy, i nawet jak się czasem buntujemy, lub poważnie pracujemy – wszystko to zmierza do zadowolenia i przyjemności. Nawet jak chorujemy, to myślimy o zdrowiu, by było coraz lepiej i spokojniej. Gdyż finałem wszelkich działań, w tym prac naukowych - jest bogactwo, „pieniądz”, by sobie móc za nie coś kupić, np. dom, czy pojechać na wycieczkę, itd. By dzięki zasobom poczuć relaks i radość, aby móc poczuć komfort z powodu zadowolenia w duszy i w ciele. Tak czy inaczej, życie podąża do bogactwa poprzez braki i biedę. Dusza czuje się najlepiej tylko w bogactwie, jakkolwiek go odczuwa. Chce mieć dużo, by mogła się dzielić. Bogactwo duszy jest niezwykle. Potrafi się dzielić nawet niczym. Prostą myślą, spostrzeżeniem, graniem melodii na grzebieniu... chodzeniem po liściach, słuchaniem świerszczy, patrzeniem na przyrodę z podziwem...

Samoświadome, samoreagujące uczucie - przybliży Cel i Sens Życia. Dobre samopoczucie nadaje świadomości ochotę przeznaczenia, skłania do przedłużenia swego zadowolenia i szczęścia. Rozpatrując możliwości człowieka, nie można nie uwzględnić jego poszukiwań byle czego, by zadowalało jego serce. Zadowolenie to prawda numer jeden, jeśli chodzi o potencjały filozoficzne i praktyczne. W psychologii rozwojowej, etyce, metodologii nauk społecznych – wszystko podąża do tego, by rozwiązać problem niekomfortu i niezadowolenia z życia. Które jednak istnieje na co dzień. Inaczej takich nauk by nie było. Zawsze na pierwszym miejscu pojawia się nasza osobowość z jej różnorodnymi cechami, oczekiwaniami, dążeniami i marzeniami. Wyjaśniając sobie procesy kształcenia, napotyka się na wielkie zaległości z tej dziedziny. Dusza i jej świadomość, wciąż czegoś potrzebuje, aby mogła spokojnie trwać w życiu. Te luki, to brak w umyśle „ciała” – szerszego zrozumienia życia. I dlatego umysł ludzki potrzebuje wszelkiej edukacji, by poznać możliwości świata, z którym chce się jednoczyć oraz identyfikować. Jest to bardzo poważna sprawa, albowiem przez analizę naukową, dochodzimy do odkrycia osobistego siebie. To odkrycie natury własnego ducha, poprzez poznawanie zmysłowe, otwiera przed nami nowe horyzonty przeprowadzania swojego życia na drugą, mocniejszą i bardziej komfortową stronę istnienia.

Ważne! Nie można uwarunkować siebie kulturą i lojalnością wobec zwyczajów. Każdy powinien obserwować świat, ale kulturę tworzyć na podstawie swojej filozofii pojmowania duszy i świata. Większość, jak w demokracji, nie musi czuć tego, co ty czujesz. Indywiduum jest najistotniejsze. Gdyż życie istnieje w indywiduum. Dobro, którego cechą jest miłość bezwarunkowa, tworzy wartości rodzące własną potrzebę sposobu na wieczną przyjemność. Dlatego lubimy się zachwycać innością innych, by czuć własną miarę.

Nie jest bagatelą wyszukiwanie odrębnych nauk, jakie do tej pory poznaliśmy. To dość istotny proces otwierania umysłu. Ale nie można też, z drugiej strony, przeceniać wariacji słowa pochodzącego z innych kultur, od innych osób. Wszędzie są poważne luki w poznaniu rzeczy i wszechrzeczy. Na szczęście wrodzoną intuicją odpychamy łatwe przyłgnięcie, do słabej próby rzetelności. I to jest w nas piękne, że nie wierzymy nikomu, poza swoim doświadczeniem. A to, to wielka rzecz dla nas. Bo tworzymy swoje szczęście, niezależne od nikogo. Podobnie jak robi to Bóg. Współczesne nauczanie, i nie tylko naszej ziemskiej cywilizacji, jest w gruncie rzeczy edukowaniem przeciwko indywidualnej rozkoszy życia. Wszyscy chcą na nas mieć swój różny wpływ. Raczej należy podziękować agitatorom. Węzły świadomości są miękkie, lekkie i łaskawe. Nie potrzeba żadnych kanciastych przekonań. Pozwólmy szczęścia doświadczać każdemu, jak on go czuje, bez osądzania i pieczętek.

To prawda, wychować dobry charakter w kosmicznej odysei galaktyk, cywilizacji częstokroć chorujących z egoizmu - nie jest łatwo. Prezentując różne dziedziny kultury, często zapominamy o nagrodzie życia wiecznego. Ministerstwo Edukacji ma złe założenia ponieważ odwołuje się do kultury duchowej, spłyca ją, wręcz pomija. A ograniczone w wiedzy sposoby na rozwiązywanie trudności ze zrozumieniem bytu - nie uszlachetnia jednolicie, i nie doskonalą racji życia. Walczyć z cierpieniem i niewiedzą bez idei wieczności, to czysty bezsens. Nie ma w tym nadziei, nie ma uchwycenia obiektywnej prawdy o życiu.

Pragnienia nasze są pragnieniami Boga - tak można by powiedzieć. Jakikolwiek one by nie były. Ponieważ dar pragnień, wyobraźni, wrażliwości, chłonności wrażeń - nie pochodzi od nas samych, a został stworzony, przez wspaniałomyślność, zwaną - Bogiem. Dziwne zjawisko. Mało zrozumiałe. Ale z tego co mnie się wydaje, może ono stać się powodem do pychy i nienawiści. Zarazem może być wielkim powrotem do zjednoczenia z krainami nieopisanego w żadnych książkach, i nie wyrażonych żadnymi słowami - krainami wiecznego szczęścia. Jakby dwie strony tego samego medalu. Jaka stronę powinniśmy wybrać? Każdy już osobiście zna na to odpowiedź od milionów lat. A czy tak czyni? Nie do końca, bo nadal cierpimy.

Kiedyś pójdziemy do nieba i będziemy z tego bardzo zadowoleni. By to nastąpiło na sto procent, i nie przedłużało się nasze życie w tysiące lat pracy w kołchozach planetarnych – potrzeba, abyśmy podtrzymywali zawsze w sobie chęć bycia blisko miłości. Idealnie nigdy nie będzie, ale się starać. Zbawienie nie polega na niczym innym, jak na tym, by stać się samą miłością. A więc tylko miłość wyposażona w kolory dobra i tolerancji – odgrywa zasadniczą rolę w tym, gdzie powędrujemy po śmierci. A można się znaleźć w różnych miejscach w kosmosie, nawet na bardzo nieprzyjaznych planetach. Jak to w życiu bywa – sami wiemy. Kto nie jest dobry, na ogół ląduje w poprawczaku lub więzieniu. Lepiej tego pilnować na własną rękę, by umiejętnie i z lekkością kontrolować swoje życie. Zwłaszcza emocje i myśli. A po takim życiu, gdzie chce się być zawsze dobrym i życzliwym – wchodzi się do Nieba. Nie wiele potrzeba, by tam się dostać. Wystarczy być kulturalnym i miłym.

Mieć serce dla wszystkich, i każdego starać się zrozumieć.

Życie daje nam przyjemność, ale i niedosyt. Pytanie dlaczego tak jest?! Trudna odpowiedź... Tak niewiele wiemy, co się kiedyś stało z naturą materialną, że nie spełnia ona naszych pełnych oczekiwań. Coś musiało się stać, bo nasze myśli i pragnienia zawsze wychodzą poza cierpienie i ograniczenia. Nawet życie w miłości i harmonii tu na ziemi, nie wyklucza problemów. Co to może oznaczać? Do końca nie wiadomo. Jasnej odpowiedzi nie ma. Jedynie co możemy robić, aby uprzyjemnić sobie życie, i by ono nacechowane było rozkoszą istnienia, to kochać i być przyjaznym, również w trudnościach i niezrozumieniu. To jedyna droga do cząstkowego pokoju i cząstkowego szczęścia. Natura świata się męczy i nie pozwala zawsze być szczęśliwym. Jak pokonać zatem naturę? Myślami daje się to zrobić. Zrozumieć, że nie da się jej pokonać. I to zrozumienie jest zwycięstwem duszy. Czyli akceptacja i nadzieja, że kiedyś będzie lepiej.

Strumień natchnionej wiedzy duchowej jest potrzebny, aby wyleczyć się z pychy samowiedzy i samowystarczalności. Wyleczyć się z powszechnej niepokornej wiedzy: „Jam jest – bogiem?” - nie znając kim jesteśmy jako istoty myślące. Pogubieni w teoriach, brakujących ogniwach genetycznych, pogubieni w Galaktykach, we własnych organach cielesnych, w neuronach mózgu. Co wiemy? Nic... Dzisiejsze noble naukowe, jutro już są nieaktualne, a doktoraty w sprawie istoty życia, można spalić niczym słomę.

Wyobraźnia, ani tworzona sztuka, talenty - nie powinny być powodem do zagubienia się we własnym pochlebstwie.

Medycyna na czym się opiera? Na przyrodzie. Każdy lek jest wyselekcjonowanym składnikiem z rośliny. Jądro składnika roślinnego otoczone chemią – opatentowano, i wio do apteki. Kasa się kręci, a ludzie chorują nadal, bo żaden lek nie jest trafiony prosto w chorobę, lecz działa na cały organizm, po drodze niszcząc co się da. Warto wiedzieć, że zmodyfikowana roślina, podana jako tabletki, jest odrzucana przez organizm, jako coś obcego, niezharmonizowanego z komórkami ciała. Ale o tym w reklamach już nie powiedzą. No i tak to jest z tą nauką. Jedynie chirurgia jest bardziej celownicza. Najlepiej jest być zdrowym i nie brać tabletek, bo po nich zachoruje się jeszcze bardziej. Profilaktyka... Dobre odżywianie jest kluczem do tego, by nie odwiedzać lekarzy i aptek. Lecz jak trzeba, to już trzeba... Taka jest dziwna droga od materii do ducha wiecznego. „Nie głoduj i dobrze się odżywiaj, aby nie chorować. Byś potem nie narzekał sam na siebie. A i tak dziś zatrute jest wszystko: powietrze, woda, jedzenie. W średniowieczu jedli korzonki i zdrowsi byli (nie wszyscy) niżli dziś ludzie pijący mleko” - słowa Ojca Pio. Narracja, że mleko truje to fikcja pseudo nauki.

Zbyt mało jest na obecne czasy autorytetów, ale tych od serca, a nie od manipulacji, pieniądza i

kontroli umysłów. Zbyt mało jest tych co charakteryzowałiby się tolerancją, wiedzą o życiu materialnym, a zarazem informacją o duchowym, nieśmiertelnym sercu człowieka. Umożliwiają kompleksowy postęp cywilizacyjny. Oj, brakuje takich. Sprawować władzę powinny wyłącznie takie osoby, których życie świadczy o wysokiej wrażliwości na ból, krzywdę i niesprawiedliwość społeczną - szczególnie finansową.

Duchowość, czyli tak naprawdę Miłość, bo dusza to sama chodząca ciepła miłość - jest największą szansą dla człowieka. To trzeba na nowo odkryć, by być szczęśliwym, w małżeństwie czy w pojedynkę, czy inaczej. Duchowość jest procesem równowagi. Ożywia ona w sposób doskonały nasze uczucia i myśli. Przygotowuje na spotkanie z Źródłem Miłości.

Wiedza medyczna, chemiczna, fizykalna - fotony i te inne bio... i sub..., cząsteczki tysiące razy mniejsze od atomu, itd., względem duszy, są dziedziną sztywną i zupełnie obcą. Owszem, ciało pragnie wiedzy a umysł analizy, bo ciało jest trochę pogubione w tym świecie i szuka sposobu na przetrwanie. Ale duszy całkowicie to nie obchodzi, gdyż ona zna swoją wieczną wartość. Lecz uwięziona w ciele, szamoce się i nie daje rady. Trudne są te procesy świata i zaświatów. Odwrotu jednak nie ma. Są tylko dwa główne kierunki, dotyczy to naszej świadomości, albo ją zdławimy niebami materialnymi, skończonymi, albo wyzwolimy ją do pójścia drogą wiecznej oryginalności. Wybór mamy. Ale czy nam się chce szukać szczęścia dla siebie? Można powiedzieć, że pytanie bezzasadne, bo przecież każdy pragnie szczęścia. Ale jakże ono może różnie wyglądać. Pokojowe, albo niepokojowe. Szczęście duchowe, jest w stu procentach pokojowe, bo wymalowane miłością do innych.

W rozumie człowieka nie ma całkowitego poznania, ponieważ wiedza jest niekompletna, niepojęta dla umysłu. Dopiero będąc poza umysłem ciała, uruchamiając świadomość duszy - można poznać wszystko. Tajemnice całej materii. (Ojciec Pio za życia poznał tajemnicę materii – pytałem). Tymczasem pozostają nam jedynie malutkie odkrycia i wciąż królująca powszechnie wiara. Bo nic innego nie pozostaje. Nie obrażajmy się na wiarę. Bo co można zrobić wobec ogromnej niewiedzy i tajemnic? Wierzyć w wiedzę, czekać na jej triumf, odkrycia ponadczasowe! I faktycznie wiara to jednak to umożliwia. O dziwo... wiara: zbawia, uświęca, zmienia, reformuje, uczula, uaktywnia myślenie, pobudza do pracy nad sobą, uaktualnia wiedzę - na razie poprzez marzenia i pragnienia. Można to tak określić, jeśli chodzi o wiarę w poznanie: czujesz, ale nic nie wiesz ostatecznie. Gdy spadną zasłony, a jest to możliwe, wiara zamieni się w wiedzę, i wszystko będzie jawne. Jak w miłości zakochanych par w sobie, którzy nie mają wobec siebie tajemnic, ale czerpią jedynie przyjemność i rozkosz obcowania z harmonią otwartego, na boską romantykę - szczęścia.

Chcąc zyskać poznanie pozaświatowych cywilizacji niebiańskich, skąd nota bene pochodzimy, - trzeba najpierw zahamować i powstrzymać swoje własne dogmaty, na temat życia w ogóle. I otworzyć serce oraz umysł na inne... Wiedza zaświatowa płynie dzięki reorganizacji wnętrza,

otwarcu się na moc, której w dalszym ciągu nie znamy. Nabyć wiedzę ducha i przekonać się, że każdą określoną dziedziną życia rządzi kosmiczne prawo, wymyślone przez upadłych aniołów, od których, zmanierowanych inteligencji, jesteśmy uzależnieni biologicznie i po części duchowo. I to się przed nami ukrywa, jako tajemnica podawane. Kiedyś wszystko odkryjemy. Zrozumiemy cierpienie oraz kosmos. Trzeba iść za marzeniami i czuciem dobra.

Nie od razu jesteśmy w stanie zastosować wymogi świętej wiedzy w życiu osobistym, a szczególnie społecznym. Początki zawsze są trudne. Ważne jest wówczas samo chodzenie z wiarą w sercu, i świadomością kierunku kształcenia. Taka postawa wielostronnie pomaga szukać luk w umyśle, by potem zapełnić je cnotą i dobrem. Wiara uczy patrzeć na świat oczami transcendencji, zainteresowuje „naukowo” każdego, kto odkrył życie inaczej, i stara się go zrozumieć w swym ukrytym, osobistym rozumieniu pojęć.

Trzeba stosować analityczne definicje wiary i przekonać się, że Bóg nie mieszka jawnie, osobiscie w Kosmosie materialnym, że jest ukryty przed kosmitami, ludźmi i innymi rasami na różnych zamieszkałych planetach. Ponieważ ten kosmos nie jest Jego dziełem, lecz dziełem jego dzieci, które się odwróciły od Niego. Więc pozostaje u siebie i będzie czekał, aż ostatni Anioł się nawróci. Czasem pozwala się wcielać czystym aniołom z Nieba na różnych ziemiach, w celu edukacji. Ale jest tak ogromny opór w kosmosie przeciw Bogu, że nie zawsze jest to możliwe. Jezusowi i Maryi się udało. Ale oni nie tylko na tej ziemi żyli, zresztą jak i my. Przeszli przez planety dobrze czyniąc, edukując do miłości. A wynik i tak jest marny, gdyż nie odpuszczamy sobie. Nadal walczymy.

Warto sobie to zapamiętać: nikt poprzez przyrodę, konstrukcję kosmiczną, począwszy od najmniejszej cząsteczki materii, a skończywszy na gwiazdach, planetach, mgławicach, czarnych dziurach i Galaktykach - Boga poznać nie może. Nie będzie w stanie Go zobaczyć na własne oczy. A kiedy? No właśnie... Każdy sam do tego musi dojść. Inaczej mówiąc: potrzebuje zbawić swoją świadomość. Zagoić cięcie, ranę na duszy, jaka miliardy lat temu powstała w nas. Dobrym i przyzwoitym lekarzem w tej sprawie jest Jezus. Potrzebujemy Go. Jego nauk od serca, Jego nadziei jaką nam przyniósł na tę wioskę w kosmosie – ziemię. Zeszedł tu dobrowolnie, wcale nie musiał. Zrobił to z Maryją. Razem zeszedli dobrowolnie, by uczyć miłości i przebaczenia. I wskazywać na Niebo poza galaktyczne, jako nasz ostateczny Dom.

W naszych warunkach kosmicznych, w których nie ma zbyt wielkich możliwości na poznanie, trzeba nieustannie wzbogacać się w uczucie wiary, by zyskać upragnioną wiedzę. Kto chce koniecznie poznać Boga, musi pójść inną drogą, niż proponują to filozofowie, teolodzy, kapłani, guru pseudo duchowości, parlamentarzyści, prezydenci, monarchowie państw, czy pospolicie filantropi. Nie można poznać Boga przez zmysły ciała ludzkiego. Można go poznać przez zmysły duszy, czyli możliwości „duchowego ciała”. Zmysły ciała ludzkiego podpowiadają kierunek, ale same w sobie poznać Boga nie potrafią, bo są ograniczone w prędkościach pulsacji biochemicznych

komórek, oraz bardzo skomplikowanych połączeń z sub-unerwieniem duszy. Owszem, mogą poznać ciało drugiej osoby na tych samych poziomach wrażliwości, nawet część jej uczuć i świadomości - ale nic więcej. Poznanie Boga to wyższa szkoła „jazdy”. Przede wszystkim pokora i wyrzeczenie się własnej duszy, - to jest istota. Przez wyrzeczenie się wytwarzamy prawdziwą miłość. A tego w kosmosie nie osiąga się zbyt prosto. Dlatego powiem: po śmierci nie wiele osób, „prawie nikt, nie idzie bezpośrednio do Nieba” (słowa Ojca Pio) z tej planety śmierci i ucisku. By iść do Nieba, wiedza jest najważniejsza. Ale wiedza o własnej duszy, a nie wiedza o kwantach, tablicy Mendelejewa, czy wiedza medyczna, filozoficzna, itd.... Ta wiedza prawie nic nie znaczy dla duszy. Ziemska wiedza jest przeznaczona dla ciała ludzkiego, dla szarych komórek, neuronów, a nie „ciała” niebiańskiego. Świat ludzkich dusz skupia się wyłącznie na ciele, stąd następne życie dokonuje się również w ciele, na różnych planetach, w zależności od potrzeb materialnej świadomości danej duszy, często manipulowanej przy śmierci przez skorumpowanych kosmosem przyjaciół, znajomych z tamtej strony.

Tak, naturalnie, rozkosz osobowościowa, rozkosz seksualna – przypomina szczęście niebiańskie. Jest furtką do wejścia w ogrody wiecznej przyjemności. Lecz w wymiarze materialnym - jest to nieosiągalne. Bowiem przemijalność, jakiej doświadczamy co chwilę - niszczy każde oczekiwanie. By osiągnąć jednak to, co tak naprawdę chcemy, musimy podjąć marsz ku miłości, ku pokorze fundamentalnej. Marsz po wiedzę opartą o pierwiastek duchowy. Ciało też jest tym pierwiastkiem duchowym, ale nieco przez ograniczenia materialno-kosmiczne, nieudanej koncepcji biologicznej naszego ciała, – jest zakurzonym, zmiennym i mało przejrzystym. Jeśli człowiek wszystko zrobi, by upodobnić się w życiu do Miłości - doświadczy w końcu Boga. Z powodu pragnień pysznych doświadczeń, skłoniono nas przez zmanipulowaną ewolucję, do życia w ograniczonej materii. A to oznacza, że rozwarstwiono w człowieku najważniejsze składniki: wiedzę, nieprzemijalność, sztukę, poezję i rozkosz. Trzeba to naprawić jak najszybciej... by stać się ponownie atrakcyjną Pełnią dla wszystkich. Podobnie, jak Bóg to robi w swej wesołości i zabawie wiecznego istnienia.

Generalnie jest tak, ale nie każdej osoby to dotyczy w równej mierze i czasie, że: im bardziej człowiek angażuje się w sprawy materialne, tym więcej traci sił ducha. Najpotężniejszym instrumentem życia jest nasz umysł – świadomość. Świadomość w gruncie rzeczy jest niematerialna. I jedynie ona może przynieść nam szczęście. Nic poza nią. Bo przecież każdej przyjemności musimy być świadomi. Inaczej jej nie ma. Przedmioty, czy zaangażowanie społeczne, polityczne, technologiczne - tego nie uczynią. Co najwyżej wyeksploatują ciało i część świadomości. Dlatego trzeba oddychać dwoma płucami w tym świecie. Mieć pojęcie o dwóch przestrzeniach, o świecie materialnym i świecie duchowym. Wtedy będzie nam łatwiej i bez wielkich stresów, przejść przez to życie.

Zaryzykuje takie stwierdzenie: każdy człowiek na tym globie potrzebuje bardziej pokoju i miłości, niżli wody i jedzenia. Lęk i strach paraliżuje wszystko. Zwłaszcza nasze serce. Strach hamuje

rozwój duchowy i materialny, gospodarczy - tak potrzebny ludziom, by mieli mieszkania, wyposażenie, żywność, itd. Jak to się mówi: Nie samym chlebem żyje człowiek!? I chyba jest to prawda. Mając wiele, w jednej chwili można stracić wszystko. Głównie przez ambicje, arogancję, pychę bezkompromisowość, brak wyrozumienia i miłości innych. Szczególnie tych na szczytach władzy, co decydują o naszym bycie. Komornicy i doktorzy... prawa, utopijne podatki, kredyty prawie że niespłacalne - potrafią zniszczyć nasze życie. Co nam wtedy z wody i jedzenia, jak się żyć nie chce?

Manipulacja na poziomie naiwności dokonuje się również w strukturach państwowych. Wszystko co związane jest z istotą człowieka, a więc z świadomą przyjemnością i wolnością - omija się lub wręcz zakazuje, głosząc w tym samym czasie demokrację i wartości. Natomiast wciska się biznesowe reklamy, karty kredytowe, zachęca do kupna super nowoczesnych samochodów, awionetek, sprzętu AGD, wypasionych komputerów, itd. Tam, gdzie można wyciągać od ludzi pieniądze - wszystko jest dozwolone. A tam, gdzie jest wolność i niezależność - istnieje wycofywanie, gaszenie, tłumienie. Złapany w kleszcze pożyczek, uzależnienie od technokracji, zaszczuty seksualnie, człowiek siedzi cichutko i musi być szczęśliwy ze swoim sprzętem. Pracuje jak wół od rana do nocy, aby to wszystko pospłacać, by mógł „spokojnie wegetować”. Czysta manipulacja! Najgorsze jest to że, to jest manipulacja manipulacji. Ci, którym wydaje się, że rządzą na rynku i potrafią ściągać płatności od konsumentów, tak samo są manipulowani systemem odgórnie. Warto sobie to uświadomić i modlić się o „dobrą zmianę”.

Powinniśmy nabrać cech wspaniałych, mądrych, inspirujących, i miękkich jak ciała Aniołów.

Serce jest Magiczne! Wszystkim potrafi życzyć jak najlepiej. Umie sprawić, aby innym było radośnie i miło. Cud wrażliwego serca... Czy jest coś ukochańszego? Nie. Bo serce to projekt Boga, a nie stworzenia! Bóg jest najlepszy w projektowaniu dobra i miłości, życia wiecznego. Nikt jak do tej pory Go w tym nie wyprzedził. Czy wyprzedzi? Wątpię. Byli tacy co próbowali to zrobić i wyszły z tego kołchozy pracy, nieustanne poszukiwanie energii, która się ciągle załamuje. Klęska! Bogu nawet przez myśl nie przeszło by komuś brakło rozkoszy, szczęścia i energii. Jeśli cierpimy, chorujemy i umieramy, to jest wynik prywatnych nieb w kosmosie, prywatnych planet, jakie chciano założyć i założono. Ale wyszły z nich raczej piekła niż nieba. Lepiej zaufać Bogu niż sobie.

Bóg nigdy nie zaprojektował ewolucji, kosmosu biologicznego, fotonowego, żadnego astralu, ani żadnego cierpienia! To, co widzimy – świat, to wynik wolnej woli, jaką Bóg wszystkich obdarzył. „Stresem” Boga jest nasza wolność, którą nam ofiarował, jak się okazuje za cenę swojego wyrzeczenia, i zapomnienia o Nim, przez swoje dzieci. W Niebie wszyscy pamiętają o Bogu, o swoim Rodzicu-Mamie. W kosmosie rzadko kto. Nawet się z Nim walczy, od miliardów lat. Dokąd ta walka prowadzi? ...

Moc słowa. Zależy jaki ono nosi potencjał doświadczeń i przeżyć w świadomości danej duszy, widzenia, namacalności – taką posiada moc oddziaływania. Czasem proste słowo więcej da oświecenia, niż całe traktaty filozoficzne. A nieraz milczenie, jako zamiennik słowa, potrafi wywrzeć jeszcze większe wrażenie. Tak było np. w przypadku św. Franciszka z Asyżu. Powiedział do swojego brata: a teraz idziemy na wioskę głosić prawdy boże. I poszli. Przechodzili przez środek wioski, a Franciszek milczy, nie mówi nic. Przeszli całą okolicę w milczeniu. I brat pyta: mieliśmy głosić słowo boże! Franciszek odpowiedział: właśnie głosiliśmy... Jak historycy wspominają, ta wioska była pod wielkim wrażeniem osoby Franciszka, jego mocy i wrażliwości. Potem wszyscy wiedzieli kim był Franciszek, choć nie wygłosił tam ani jednego słowa... Taka jest siła niewidzialnej duszy. Wszystko jest możliwe w dobrym człowieku...

Dobrze jest wiedzieć o cząsteczkach materii, bo to bezpośrednio dotyczy nas samych, ciał psychofizycznych. A to oznacza inteligentne zainteresowanie się życiem i przedstawianie treści w doborze obiektywnej edukacji. Nauka ma również swoje dobre cechy. Uświadomienie faktu, że każdy sposób manifestowania przynależności do poszukiwań sensu życia - niniejszym propaguje wymóg moralnego i duchowego życia na rzecz innych istot w całym kosmosie. Światło z Nieba podąża do wszystkich, którym brakło zasilania, wiedzy i obiektywizmu. Pytanie: czy zechcemy się ustawić w tę stronę, jak rośliny do słońca w celu „foto-przemiany” ducha?

G O D Z I N A B Ł Y S K Ó W

Mija cierpienie -
nadchodzi śmierć
Wybiła godzina błysków i drgań
Wszystkie światła bóle
skupiają się i rozpraszają
Najgorętsze duszy pienia
niosą kwiaty i promienie
Nadszedł czas winobrania
Gwiazdo jasna co młodym
życiem rozcierasz szczątki ciała
Ty co rzekę zapomnienia
przypominasz mi ją całą -
cześć ci siostrze śmierci

Niech się roztrzępią atomów składniki!
Oto twoja moc ponad żywioł cały
I złych przygarniasz i świętych wołasz
Któż cię pojmie śmierci uroczysta?!
Przed ołtarzem serce me się korzy
Nieznane tęsknoty uderzają z nagła
Jak wulkan tryska moja modlitwa
Niechaj mój płacz zamieni się w smak życia
a ból w rozkosz...
czasy w nieskończoność
O śmierci wspaniała!
Ty co na wieczność przenosisz
strumienie życia -
Tobie cześć!

Dobroczynna bezinteresowność może stać się - ale nie musi - elementem zafałszowań i duchowych ograniczeń. By być autentycznie dobrym, jednak potrzeba jakiegoś odrodzenia wewnętrznego. Mądrzy ludzie, nie zajmują się wyłącznie działalnością zewnętrzną. Choć ona w standardzie życia materialnego jest koniecznością. Najważniejsze mieć dobre usposobienie, i czyste intencje. A reszta mimo chodem, stanie się autentyczna, nawet w bardzo małych sprawach.

Lepiej jest po cichu kontynuować swoje duchowe życie. Gdyż osoby nazbyt wścipskie, mogą nieodpowiednio oceniać zajęcia czynione przez nas niestandardowo. Chociaż jesteś szczery i otwarty, nie koniecznie możesz być przykładem, choćbyś tego bardzo chciał. Jak istnieje niedostateczna wiedza, tak istnieje nieodpowiednie osądzanie. Trzeba umieć się w skrajnych przypadkach wycofać ze swoim dobrym sercem. I pokochać na odległość. Czasem tak jest lepiej.

Przeznaczeniem człowieka jest osiągnięcie pełni życia w szczęściu. Wydawało by się to banalne stwierdzenie. Nie, to nie jest banalne, lecz prawdziwe. Dróg do tego celu jest wiele. Wskutek tego człowiek podejmuje wszelkie ryzyko, aby zbliżyć się do tego obrazu. Czy uda nam się przekroczyć zasłony ograniczeń? To się okaże na podstawie naszych pragnień. Zwłaszcza po śmierci materialnych komórek osobistego ciała. Jeśli mieliśmy szczere pragnienia przyjemności – zapewne osiągniemy pałace szczęścia wiecznego. Jeśli pragnęliśmy pozostać w domach ludzkich, otrzymamy je z powrotem, na ziemi, po raz kolejny. Ideał szczęścia zależy od naszych wysokich

marzeń i pragnień. Jak wielkie je posiadamy - tak wielki komfort otrzymamy. Czyżby to od nas zależało? Tak. Hojność czeka na nas. Obyśmy zechcieli po nią wyciągać swe ręce...

Na czym polega miłość? Przede wszystkim to osobisty dar, którym można się bezgranicznie dzielić i bawić się nim. Miłość polega na jej kosztowaniu, zachwycaniu się nią, w przeróżnych formach. W każdym czasie i w każdej przestrzeni. Miłość jest kwintesencją dotyku poznania rozkoszy. Niebiańskiej rozkoszy. Jeśli pragniemy coraz większych przyjemności, należy się doskonalić w poznawaniu jej różnych aspektów duchowych. Trzeba zdać sobie z tego sprawę, nie można być szczęśliwym, dopóki nie podporządkujemy się własnej duszy. W tej kwestii, akurat nie ma innej alternatywy. Świata ludzkich doznań i wrażeń, nawet bardzo pozytywnych, nie zastąpi nam uczuć ekstaz wewnętrznych. Tylko one mogą napełnić nasze serce wszelką upragnioną przyjemnością i radością, jakiej najbardziej potrzebujemy. Zmysły szczęścia, zawsze są wewnętrzne. Wszystko dotykają, wszystkiego doznają, wszystko widzą, wszystko uwielbiają.

Rzecz w tym, aby jednak być otwartym. Jak czujesz, że pora coś zmienić w myśleniu - to zmień. Poznaj swoje błędne koncepcje prowadzące donikąd. Będziesz wielki jeśli tego dokonasz. To Cię uchroni przed hermetyzmem i uporem. Utrzymuj swój rozum w miarę łagodny. Trudne przedsięwzięcie, ale pożyteczne dla Ciebie osobiście, oraz innych.

Nauka posiada ogromną popularność w świecie. Gdyby ją jednak rozłożyć na elementy pierwsze, to okazało by się, że i tak przy jej pomocy niewiele rozumiemy z życia, ponieważ tajemnica w dalszym ciągu obowiązuje. Pytanie dlaczego jest wokół nas tyle tajemniczości? Pewnie jakaś odpowiedź by się znalazła. Trzeba szukać i zaangażować w to swoje duchowe serce - jeśli mamy taką potrzebę. Poznanie powiązane jest ze szczęściem, a szczęścia chyba wszyscy pragną. Więc trzeba szukać, by rozwiązać przynajmniej częściowo zagadkę życia, na ziemi i w dalekim kosmosie. Lecz sama nauka tego nie rozwiąże, potrzebny jest jeszcze nasz duch. Ponieważ jego właśnie to wszystko ostatecznie - dotyczy.

Rozprawiasz o wszystkich rzeczach, ale pamiętaj, że podstawa wielkiej szczęśliwości pozostaje jeszcze chwilowo nieznana. Fizyczna zmanipulowana struktura naszego DNA, Helis, połączeń elektryczno-chemicznych, nie pozwala nam poznać prawdy. Świat opanowany jest przez myśl, ale nikt nie zna jej istoty bytu. Można próbować przebijać się przez gęstwinę teorii. Zawsze to będzie przynajmniej chęć zbliżenia się do sedna rzeczy. Warto to robić. Na pewno popłynie z tego korzyść.

Poznawanie życia płynie dzięki doświadczaniu jego pozytywnych cech, takich jak: piękno, miłość i z niej płynąca przyjemność. Nadmierne filozofowanie nie pomaga, raczej mąci umysł i nie dodaje sercu twórczej pewności siebie. A pewność siebie, to sens istnienia. Wiedzieć, że „jestem” – nie powinno się rozpraszać filozofią bytu, ale raczej otwartą nadzieją na wieczne życie - jeżeli już.

Powinniśmy mieć niezachwiane dążenie do poznania czegokolwiek, co nas tylko intryguje bądź interesuje. Trzeba chcieć mieć chłonny umysł i serce na wszelkie poznawanie, a jednocześnie utrzymywać pokój. Taki pęd zbliży nas do odpoczynku. Bo im więcej poznajemy, tym słodsze staje się życie. W Niebie również całą wieczność się poznaje. Poznanie zbliża nas do miłości, jaką już znamy, i jaką dopiero poznamy. Duchowa intuicja na nią wskazuje... Szczęście składa się z różnych ogrodów uniesień uczuć i myśli, z różnych kwiatów i zapachów miłości...

Motywacja, czyli: nadzieja, wiara, miłość oraz kreatywność - jest jedną z najważniejszych cech w dążeniu do dobrobytu osobistego i międzynarodowego. Motywacja u mnie i u innych. Razem można zmienić wiele. Razem możemy zmienić wszystkie złe systemy na świecie, które niszczą ludzki czas, ludzkie dążenia i cele, wytrącając je z orbity dobra i harmonijnych obyczajów. Jeśli każdy miałby dość pieniędzy i dóbr, (może być i bez pieniędzy, byle były dobra) nie mnożyliby się złodzieje i przestępcy tak łatwo, jak jest obecnie. Jeśli każdy miałby czas i ulubione zajęcie, i był edukowany w szkołach, w których uczyliby również dobrego serca, charakteru, czyli duchowości – to szczęście się już uśmiecha.

Wiara ma niesamowite właściwości, nie tylko te tradycyjne. Wiara opleciona miłością, nawet jak nie wierzysz w wiarę, to i tak zadziała. Nie wierzysz? Uwierz...

Radość leci nawet po sieci. Jak ucho odbiera słowo, tak oko widzi obrazy. Elektronika w mądrość się przemienia i poczucie dobrodziejstwa... Czy w mózgu nie ma sieci? Szybsza niż ta, co leci w inter-sieci.

G D Z I E S Ą G W I A Z D Y

Ileż smutku na niebie
Ileż utrapionych oczu
Patrzę do góry i nic nie widzę
Wiszą zastygłe chmury
Smutno w ten wieczór ...
Świat skurczył się i jakby pas
ciemności otoczył ziemię
Tyle radości
nieobecnych dzisiaj
Gdzie są moje gwiazdy szczęścia!
Krzyczysz...

I nic...

Ostatecznym właścicielem wszelkiego bytu: Nieba i wszechświatów materialnych - jest niewątpliwie ktoś, kto dysponuje tak potężną mocą, aby na to sobie pozwolić. Potocznie nazywamy tę moc - Bogiem, Ojcem, Matką, Rodzicem, Stworzycielem, itd... Oddzielną sprawą jest to, według mnie, że kosmosy materialne nie powstały z Jego woli, a raczej dopustu. Pozwolił swoim dzieciom, na zakładanie prywatnych nieb, czyli stworzenie kosmosów i urządzenie ich po swojemu. Podobnie jak my tworzymy różne użytkowe przedmioty: domy, miotły, myjki do naczyń, itd... Potężny Bóg, okazał się wspaniałomyślny obdarowując nasze dusze całkowitą wolnością. Tak, że niszczące się galaktyki, wyczerpujące się energetycznie gwiazdy i ciała istot w nich żyjących, materialnych, niedoskonałych - nie są dziełem bezpośrednim Boga. Ale inżynierii „genetycznej” Jego dzieci – Aniołów, co kiedyś opuścili Niebo oryginalne, wychodząc poza układy Systemów Niebiańskich. Należy nieustannie pamiętać, że my jako istoty obdarzone przez Boga świadomością i mocą - też do nich należymy. Czyli do tych, co kiedyś powychodzili z Nieba. Jednakowoż w tej chwili, już bardzo zmęczeni tym królowaniem w kosmosie, jesteśmy zdegradowani do poziomu śmiertelnika. Trzeba więc coś z tym zrobić. Jedno jest pewne: tenże Monarcha – Stworzyciel, Bóg, pierwszy podał rękę wszystkim, co kiedyś odeszli od Niego. Trzeba umieć teraz to wykorzystać. Stąd cała ta akcja ze zbawieniem nas. Od czegoś musimy się zbawić. Od czego? Właśnie od tych nieudanych światów, od nieumiejętności poznania i kochania. Od cierpienia...

Ci, co stwarzali światy materialne, poza Niebem oryginalnym, chcieli dobrze, to wiadomo. To oni stworzyli całe piękno, i dali do dyspozycji każdemu miłość, jako zadatek na piękne życie. Chociaż każdy to posiadał od Boga już wcześniej. Taki był plan wolnych aniołów. Ale potem wyszło inaczej. Zabrakło ostatecznie zasilania i sprawy się bardzo pokomplikowały, z nienawiścią i pretensjami włącznie. Dziś po wielkich perturbacjach i rozchwianiu kosmosu, przez nich stworzony, - pozostaje jedynie osobisty rozwój, aby nie powielać dalej tej katastrofy cierpienia. Kto więc pocznie rozwijać swoją świadomą duszę w kierunku Boga - wyreguluje i zharmonizuje swoje życie wedle zasad oryginalnych, pochodzących z Nieba, a nie od cywilizacji kosmicznych naukowców od genetyki, grawitacji, fotonów, kwantów, itd.... Otrzymaliśmy za darmo radość i miłość, częściowe poznanie i nadzieję, więc mamy od czego zaczynać. Ostatecznie musimy uciec z kosmosu ograniczonego cierpieniem, do Nieba pierwotnego. Nie ma innej alternatywy. Nikt nie chce być unicestwiony, chociaż pod wpływem cierpienia jednostki myślą o tym dość często. Ale o tylko myślenie... Myślenie nie jest sednem Nieba i życia w kosmosie foto-materialnym.

Niewiedza dzieli, wiedza z Nieba jednoczy wszystkim w idealnym indywiduum. „W Niebie każdy jest inny, jest indywiduum, wolność, poznawanie, pałace szczęścia, każda istota ma swoje pałace, podróże.... W Niebie nic nie potrzeba, nic się nie musi, jedynie się chce” - słowa Ojca Pio (z rozmów w Krakowie).

Kosmici ostatecznie zburzyli porządek Boski. Stało się to we wszystkich światach materialnych i wytworzyli w sobie potrzeby bycia wolnym w naukowym złu. Oderwali się od Boga, grając swoją wymyśloną rolę. Rozłożyli się na elementy składowe i nie umieją już korzystać z darów duchowych. Została im jedynie proza nauki, realizowana i zdobywana mozolnie w szkołach i uczelniach w całym wszechświecie. Na tle wolności, umocnili w sobie pozycję niewiary, buntu przeciw szlachetności. Umocniła się pycha, nienawiść, nietolerancja, walka o dobra materialne, intelektualne, nawet uczuciowe, walka o kobiety, o mężczyzn – zazdrość o przyjemność. A postęp duchowy stał się procesem właściwie już nieświadomym. Nie podejmujemy życia duchowego. Liczymy raczej na spryt oraz imaginacje intelektualne. To nie zapobiegnie szerzącemu się złu na świecie. Co w takim wypadku należy robić? Należy to jak najszybciej odwrócić i doprowadzić do stanu, jak było na początku. Miłość ponownie musi podbić serca wszystkich i objąć wszystkie działy życia. Powinno być tak, aby całe społeczeństwo poznało kulturę duchowości i cel do jakiego powinno spokojnie podążać. Wówczas sytuacja szybko się poprawi. Nie tylko w Polsce. Wszędzie.

Ludzie uwierzą politykom, kiedy będą uczciwi i tak zorganizują ekonomię, aby wszystkim zapewnić dobrobyt. Uwierzą im, kiedy tam, gdzie nienawiść, wprowadzać będą miłość, a tam gdzie panuje smutek i kłótnia, wprowadzać będą spokój i ład. Takich polityków potrzebujemy od zaraz...

Im dusza bardziej wzrasta w Bogu, tym mniej Go odczuwa na pewnym etapie. Ale nie należy się tym przejmować, bo tak właśnie Bóg prowadzi dusze do siebie. Niedoświadczone osoby myślą sobie, że Bóg je opuścił ze względu na błędy jakie popełniły. Nic mylniejszego! Bóg po prostu pociąga duszę na wyższy poziom rozumienia, dlatego oducza ją używania ludzkiego sposobu myślenia. Wprowadza w nią oschłość, dla oczyszczenia. Z jednej strony dusza czuje się zdruzgotana, ponieważ jakby coraz bardziej odchodzi od Boga, ale z drugiej pozostaje jej świadomość, że jednak wszystko świadczy o tym, że ona Go kocha. Staje się coraz lepsza, gorliwsza, spokojniejsza, coraz więcej kocha innych. I tylko to ją trzyma przy życiu. Ten stan jest przejściowy. Potem wybucha wszystko na nowo, z jeszcze większą siłą. I nie ma komórki ani neuronu, ani jednej myśli ani jednego zmysłu, który nie byłby świadomie zaangażowany w zjednoczenie z Miłością.

Zabranie ludziom wolności na poziomie decydowania o sobie i twórczej wyobraźni, zawsze owocuje manipulacją, ciasnymi ekonomicznymi strukturami, nieludzkimi prawami, przepisami ponad miarę, niekorzystnymi umowami z bankami, przedsiębiorstwami - na wiele lat. Złapany w sidła zaborczej ekonomii, człowiek staje się narzędziem oraz ofiarą w rękach polityków i dzierżących władzę. Idealny układ dla władzy. Wszystko co podstawowe, człowiekowi zostaje zabrane, a więc wolność i swoboda na poziomie duszy, wolnych wyborów. Prawo prawem, ale gdzie potrzeby serdeczne człowieka? Dlaczego tyle dysproporcji choćby w portfelach ludzi? Może od tych dysproporcji należało by zacząć, by nie było tylu biednych i tylu bogatych, na nasze ziemskie warunki? Choć trochę sprawiedliwości...

Nie wolno dać się skępować dogmatyzmowi, ale tak samo szalonemu modernizmowi. Trzeba walczyć o swoje, nie dać się oszukiwać ani przez pozorną duchowość, ani przez prawników, czy ekonomistów. Nie mają oni przyzwolenia miłości na takie rzeczy. Fałszywa potęga władzy i pieniądza, nie może obejmować naszego obszaru dążeń i wolności. Trzeba się upominać o prymat ducha nad materią. Nasz osobisty system musi być najważniejszy. Nikt nie powinien zaglądać nam do garnka jaką zupę chcemy ugotować. Nasza sprawa, nasze smaki i kolory... Narzucanie ideologii, jakiegokolwiek, jest nieładne i uciążliwe w życiu intelektualnym i wewnętrznym. Uczyć się potrafi każdy sam... Szkoła życia dotyczy indywiduum, świadomości. I nikt nie ma prawa w nią ingerować. Chyba, że zostaną przekroczone prawa podstawowe, bezpieczeństwo, pokój. Wtedy tak.

Prawidłowy rozwój osoby ludzkiej nie prowadzi do wynaturzeń. Te dewiacje tworzy brak wiedzy, odwagi uczuć, nauki, pieniądza, brak kształcenia serca, otwartości na inność, i brak wytyczonego celu, do którego człowiek powinien zawsze podążać. A może to być również cel Niebiański, - szczęśliwe wieczne życie.

Okazuje się, że największym wrogiem marzeń jest rezygnacja, pesymizm, brak poszukiwań przestrzeni duchowych. Brak miłości i jej barwnych przygód w sferze konkretnej wyobraźni ducha i ciała. Oraz ważne! - niemożność finansowa. „Gdybym był bogaczem.....”. Dlaczego Bóg jest szczęśliwy? Bo ma marzenia, i jest ogromnym Bogaczem. Niczego Mu nie brakuje. Wystarczy Go w tym naśladować! No wiadomo, trudne... Dzięki marzeniom odzyskujemy wolność i przełamujemy na świecie drakońskie systemy polityczne i ekonomiczne. Wszystko zaczyna się od marzeń i motywacji, a potem realne zbliżanie się do rzeczywistości. Wielu w tym działaniu poniosło nawet wielkie obciążenia, przykrości - aby nam umożliwić realizację dobrych pragnień. Nie zaprzeczajmy tych ważnych dla nas możliwości, wypracowanych również przez innych - szaleńców czystego postępu. Było by złem powrócić do dawnych czasów i ponownie dać się zniewolić, zabić w sobie inicjatywę, wolność i marzenia o dobrobycie, wspaniałym dostatnim życiu. Nasze marzenia muszą sięgać poprzez ziemię, Galaktyki, aż w zaświaty. Potrzeba nam marzyć bardzo perspektywicznie... i całościowo, Niebiesko.

Tak naprawdę to wszyscy powinni zostać świadomymi nosicielami skarbu, któremu na imię: wszechwiedza i wszechuczucie. W ten sposób rozwiną się dobre obyczaje i społeczeństwo będzie się żyło, jak w wymarzonej krainie. Konstytucja, nie może opierać się na sztywnym prawie, które często doprowadza państwo do skrajnej nieodpowiedzialności, hołdując na siłę temu prawu. Konstytucja, jak i każde prawo, powinna mieć coś z miękkości, elastyczności, coś z miłosierdzia, gdyż właśnie człowiek taki jest. Miękki jak masło. Wystarczy mu powiedzieć, że się go kocha i przebacza. Mięknie natychmiast. Nie lubimy wyrachowania, ani zacietrzewienia. Z natury serce, dusza - jest dobre i miękkie. Prawo powinno mieć podobne cechy. Zabijanie zwierząt, niszczenie przyrody, zatrucie środowiska, kara śmierci (normy cywilizacyjne) – to wciąż przedpotopowe

prawa. Serce ma rodzić i chronić piękno duchowe oraz kosmiczne, by mogło kiedyś spotkać się z pięknem i naturą doskonałą, wieczną.

Musimy stać się sprytni. Bo pamiętajmy, zło pod pozorami dobra, na swój sposób umie kochać. Posługuje się kulturą, miłością, aby zmanipulować. Zło nie jest tylko ciemną stroną mocy. O, nie! Ono jest w dużej części i pozytywną mocą! Jak u człowieka, w którym jest i dobro, i trochę zła. Zło posiada swój blask i splendor. I właśnie w tej pompie - nie wolno dać mu się oszukać. W pozytywności najtrudniej go namierzyć. Miłość społeczna, charytatywność, harmonijność i błogość życia, pamiętajmy, może być w części nieszczerą i nieautentyczną. Nie tylko lęk, depresję, nerwice, wojny są dziełem zła. Ideologie i nieszczerą miłość tak samo.

Móc skutecznie odpychać zło, trzeba malować swe życie tak, aby wrażliwość duszy wychodziła na pierwszy plan. Wówczas obraz będzie podziwiany przez wszystkich. Ukoi i przyniesie smak piękna. A zło samo się wycofa z tej bajki, gdyż nie będzie do niej pasowało.

W światach materialnych jest dziwne prawo, które skłania nas do wstydu mówienia, a nawet myślenia o wiecznym szczęściu. Dziwny oficjalny zakaz, unikanie, wykręcanie się z zakresu wiary w niebiańskie światy. W tym dziwnym celu również nasz mózg jest skonstruowany - nie myśleć o duchu. Ciekawa zależność. Komu na tym zależało, aby ograniczać nasze dochodzenie do wyjawień życia? Już same prawo natury zakłada wszystkim ten kaganiec, stawiając nam przed oczyma piękno, a równocześnie nieprawdopodobne tajemnice i cierpienie.

Nieba materialne upadają jedno po drugim. Wybuchy supernowych o tym nas informują. A my w nich czasowo przesiadujemy, nieco zagubieni i tęskniący za czymś lepszym, oryginalniejszym. Najwięcej mówią nam nasze tęsknoty i pragnienia – czyli Serce. Podążajmy za nim, a kosmos stanie się nam przejściowym doświadczeniem, czegoś czego nigdy nie chcieliśmy, a jednak się zdarzyło. Często jest tak, że ktoś za nas decyduje, a my jedynie się uśmiechamy i cierpimy. Podobnie jak cierpienie Jezusa, czystego anioła z Nieba, któremu życie na ziemi nie było potrzebne wcale.

Źródło światła jest od nas daleko, a jednak chodzimy w tym świetle, poruszamy się i dzięki niemu widzimy innych ludzi. Tak też jest pomiędzy nami a Bóstwem. Jest od nas daleko, ale jednocześnie chodzimy w Nim i poruszamy się dzięki emanującej z Niego wszechobecnej, nieznannej nam sile. Pomimo, że aniołowie nieuczciwi wykorzystują Jego „atomy” i przerabiają na swoje, skończone (kosmos).

Bóg, przez stworzoną przez aniołów naturę, częściowo nieudaną, przemawia do nas dzięki niej

bezpośrednio, sam jednak mieszka w światłości niedostępnej - jak stwierdza pewien człowiek z dawnych wieków.

Jeśli ktoś mówi, że materialna natura jest doskonała, to przyznaje się do tego, że jeszcze nie widział doskonałej natury, która jest poza kołchozem Wszechświata. Albo zapomniał to, co kiedyś widział.

Jeśli dobrze poprowadzimy swoje rozważania „naukowe”, dokonując różnego rodzaju porównań, przekonamy się, że sama natura da nam sporo wiedzy o transcendencji. Nikt jednak takiej wiedzy nie kompletuje, przynajmniej nie robi się tego w powszechnych kręgach społecznych, co niestety bardzo zubaża ludzi w wiedzy i szczęściu. Natomiast uruchamia się inne koncepcyjne myślenie - świeckie, gdzie o wyższych, szczęśliwszych światach - ani słowa. Na tym polega właśnie fałszywe zagadnienie społeczne o sensie życia.

Szczęście jest sprawcą wszystkiego, a więc należy zacząć poważnie wierzyć w to, co pragnienia nam podpowiadają. Wszelka moc i wiedza na każdy temat, zawarta jest w źródle przyjemności. Bowiem bez przyjemności, życie nie ma najmniejszego sensu. Bez przyjemności, nawet wiedzy nie jesteś w stanie się uczyć. Zaciekawienie, poznawanie – jest również przyjemnością. Kto posiada wizję szczęścia i dąży ku niemu – wszystko osiągnie, łącznie z życiem miłosnym. Na poziomie ludzkim i na poziomie niebiańskim.

Uduchowiona osoba zna bardziej życie niż psycholog, czy inny uczony. Zna nędzę ludzką, rozpacz i radość nie do opisanania. Nauczyła się, poprzez własne poszukiwawcze doświadczenia życia, jak wygrywać ze złem przy pomocy promieni miłości.

Gdy podziwiasz, uwielbiasz, gdy czujesz pokój, piękno i emocje serdeczną, i jest ci tak dobrze, że lepiej być nie może, pomyśl wtedy jeszcze o Bogu. Przekonasz się, że Bóg jest esencją Miłości, Oblubieńcem i Oblubienicą, że jest Twoim Najlepszym, Kochanym Rodzicem. Przy którym możesz robić wszystko.

To, że możemy myśleć, odczuwać, cieszyć się i kosztować przyjemności, - to wszystko jest dobrotliwym i szczerym uśmiechem w naszą stronę. Żadna przyjemność nie jest wynikiem naszej pracy. Jest to rozkoszna funkcja duszy, którą wszyscy otrzymaliśmy za darmo w prezencie. Ale po drodze kosmicznej stało się parę dziwnych spraw, i nie każdy już potrafi bez krzywdy dla innych, tym się cieszyć. Można to jednak przełamać, jeszcze większą miłością.